Nr. 7. We Lwowie, Sobota dnia 10. Stycznia 1885. Rok XVIII.

DZIENNIK POLSKI

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro redakcji *Dziennika Polskiego*, ulica Jagiellońska liczba 14.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie: Biuro Administracji *Dziennika Polskiego*, plac Marjacki liczba 6. i 7. w domu pana Kisielki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Warszawie i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Richman & Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonnier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji *Dziennika Polskiego*. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Od wydawnictwa.

Z nowym kwartałem upraszamy szanownych czytelników o wczesne nadesłanie prenumeraty dla uniknienia reklamacyj i uregulowania nakładu.

Przedpłata na „Dziennik Polski" wynosi:

We Lwowie bez przesyłki pocztowej:

rocznie	18 złr. — ct.
półrocznie	9 „ — „
kwartalnie	4 „ 50 „
miesięcznie	1 „ 50 „

Na prowincji z przesyłką pocztową:

rocznie	24 złr. — ct.
półrocznie	12 „ — „
kwartalnie	6 „ — „
miesięcznie	2 „ — „

Oprócz fejletonu powieściowego dodajemy dla naszych prenumeratorów **bezpłatnie** raz w tygodniu arkusz (16 stronnic formatu książkowego) powieści tłumaczonej. W ten sposób abonenci *Dziennika Polskiego* otrzymują w ciągu każdego kwartału 13 arkuszy powieści czyli jeden duży tom — zatem po upływie roku 52 arkuszy powieści czyli cztery duże tomy tłumaczonych powieści. Obecnie kończy się w tym dodatku druk nadzwyczaj zajmującej powieści p. t. *Nurek*, poczem wychodzić będzie równie piękna i zajmująca powieść jednego z najlepszych współczesnych powieściopisarzy angielskich.

Po ukończeniu w fejletonie powieści autora *Marzycieli* p. t. „Dla Idei," zamieścimy oryginalną obszerną powieść jednego z pierwszorzędnych pisarzy naszych.

Nowi z dniem 1. stycznia 1885 przystępujący prenumeratorowie kwartalni, otrzymają bezpłatnie (jedynie za zwrotem *porta* pocztowego w kwocie 10 ct.) 15 początkowych arkuszy dodatku powieściowego.

Lwów 9. stycznia.

Z imieniem zmarłego w tych dniach księcia Adolfa Auersperga łączy się tyle wspomnień zgasłej dziś bezpowrotnie świetności centralistycznej, a wiązało się z niem do ostatniej jeszcze chwili tyle nadziei lepszej przyszłości starej gwardji wiernokonstytucyjnej, które zgasły dziś za jednym razem, iż śmiało rzec można, że śmierć ks. Auersperga opróżnia miejsce, które bodaj czy kiedy zapełnionem zostanie.

Zmarły nie należał do mężów stanu pierwszorzędnej siły, a wpływ, wywierany nań niegdyś przez jednego z kolegów po tece, bar. Lassera, do którego on się przyznawał otwarcie, świadczy, że wiele mu brakło do samodzielności i niezawisłości zdania i woli, potrzebnych przedewszystkiem tym, którzy stoją u steru. To też polityka jego dwukrotnych rządów zaznaczyła się długim szeregiem błędów, które sprowadziły nareszcie upadek jego Ministerstwa i przynajmniej pośrednio przyczyniły się do zmiany systemu. Był nawet czas, że ten, który był nawet właściwym twórcą idei wiernokonstytucyjnej, która tak wielką przed niewielu jeszcze laty odgrywała rolę, z powodu swoich błędów stawał w sprzeczności z całem stronnictwem, które z natury rzeczy stanowiło jego podporę i słuchać musiał najcięższych ze strony tegoż zarzutów. Pomimo to wszystkie jednak wielkie wpływy osobiste, któremi rozporządzał w świecie arystokratycznym i nieograniczone zaufanie korony, którem szczycił się jak mało kto inny w ciągu całego życia i swej karjery politycznej, tworzyły zeń potężną siłę, z którą musieli się przeciwnicy liczyć, a zwolennicy cenić, widząc w nim zawsze jedynego możliwego prezesa gabinetu, na wypadek gdyby system rządów wewnętrznych Austrji miał znowu kiedyś powrócić w ręce stronnictwa centralistycznego. To też ilekroć się tylko zdawało, że gabinet Taaffego nie dorósł do wysokości wielkiego zadania swego, ilekroć powstawała obawa, że system równouprawnienia narodowościowego może się jeszcze rozbić o brak konsekwencji wewnątrz lub nieprzychylne wpływy zewnętrzne, tylekroć zjawiało się na horyzoncie widmo gabinetu starego księcia, do którego opozycja wyciągała ręce, prosząc o zbawienie, którego się lękali autonomiści, gotowi do wszelkich najcięższych nawet ofiar, byleby to widmo nie zamieniło się w rzeczywistość.

Częstokroć jednak bojaźń ta zdawała się dość usprawiedliwioną, a przynajmniej zrozumiałą, bo książę Adolf Auersperg głęboko wyrył swe imię w dziejach idei autonomicznej. On to bowiem jako kierownik Rządu przyczynił się najbardziej do tego, że Sejmom krajowym odebranem zostało prawo obsyłania Rady państwa, on wprowadził wybory bezpośrednie. Zmieniając tym sposobem formę reprezentacji krajów koronnych, zniósł ją poprostu jako taką, zmienił treść konstytucji austrjackiej, zadawszy jej ciężkie rany, z których się nigdy lub może nie prędko wyleczy, a które przeszkodziły wszelkim dążeniom autonomicznym, niwecząc najnaturalniejszy środek rozwoju idei, która sama jedna jest w stanie utrzymać i podnieść potęgę Austrji. Tem dziełem swojem okazał się Auersperg twórcą wyborów bezpośrednich, godnym następcą Schmerlinga, autora jedynej w swoim rodzaju zasady reprezentacyjnej, zasady zwanej reprezentacją interesów, która tak samo jak tamta, była jedynie sztucznym środkiem centralizacji i germanizacji.

Lwowski organ prawicy sejmowej polemizuje z naszym artykułem o mowie stanisławowskiej hr. Dzieduszyckiego. Główną bronią tego szanownego pisma jest kłamstwo i insynuacja, to też nie możemy wdawać się w dyskusję z tak zacnym organem, który powinienby przyjąć za motto: „Złą wiarą i kłamstwom do zwycięstwa!" Dzisiejsza *Nowa Reforma* pisze *à propos Przeglądu:*

„Dzienniki lwowskie więcej może niż potrzeba, zajmują się *Przeglądem*. Kompromituje on się sam dostatecznie, kompromituje oraz swoich patronów — tak, że szkoda tracić czas na rozpisywanie się o nim, szkoda zajmować nim uwagę czytelników, gdy tyle ważnych spraw krajowych jest na porządku dziennym. *Przegląd* zanadto urośnie w przekonanie o swem znaczeniu i ważnej roli, gdy będzie widział, że się nim wszystkie dzienniki zajmują i tyle mu poświęcają miejsca. Zresztą w kompromitowaniu *Przeglądu* wyręcza *Czas* jego przeciwników bardzo dobrze. Przed paru dniami napisał w kronice szumny panegiryk, którego sensem moralnym jest, że tylko ci są „porządnymi" ludźmi, którzy prenumerują *Przegląd*, i że teraz dopiero, gdy jest taki pismo, spada na ludzi porządnych odpowiedzialność za dalsze istnienie „złych i nieporządnych" dzienników. Tymi są oczywiście wszystkie, z wyjątkiem tylko *Przeglądu* — no i oczywiście *Czasu*. Czyż można gorszą przysługę wyświadczyć przyjacielowi i sojusznikowi i bardziej go na śmieszność narazić?"

Przyznalibyśmy słuszność *Nowej Reformie* i nie zajmowalibyśmy się wcale takim *Przeglądem*, gdyby kraj nasz był politycznie dojrzałym i potrafił tę truciznę należycie ocenić. Ale Galicja to nie Czechy. Dziennikarstwo patrjotyczne ma obowiązek przestrzegać bezustannie opinję publiczną przed szkodliwą prasą, agitującą w rozmaitych celach, tylko nie naszych narodowych.

Otrzymujemy następujące pismo:

Zamierzając zdać sprawę z czynności mych poselskich w Radzie państwa, zapraszam szanownych wyborców miast Stanisławowa i Tyśmienicy, ażeby celem wysłuchania relacji w niedzielę dnia 11. stycznia b. r. o godz. 3. po południu w sali teatralnej w Stanisławowie zebrać się zechcieli.

Dr. Leon Biliński,
poseł do Rady państwa.

Fundusze pensyjne kolejowe.

Między Rządem a Zarządami kolejowemi toczy się już od kilku miesięcy sprawa uregulowania funduszów pensyjnych i statutów.

Minister handlu rozesłał pod dniem 31. lipca 1884 roku okólnik do wszystkich Zarządów kolejowych, który w streszczeniu tak opiewa:

„Według doniesienia ministra spraw wewnętrznych z dnia 27. czerwca 1884 roku do liczby 10.421, okazuje się z zestawień przedsięwziętych w celu obliczenia, o ile stowarzyszenia pensyjne kolejowe podołać mogą obowiązkom na siebie przyjętym na podstawie statutów, że instytucje te nie mogą liczyć na trwałe spełnienie zadania, wpłaty bowiem członków nie wystarczą z czasem na pokrycie wydatków. Ponieważ instytucje te w myśl §. 22. ustawy o stowarzyszeniach z dnia 26. listopada 1882 roku (dz. p. p. nr. 253) podlegają nadzorowi państwa, od którego tylko wtedy zwolnione być mogą, jeżeli Towarzystwo kolejowe przyjmie na siebie zupełną gwarancję spełnienia postanowień statutu pensyjnego, wzywa się szanowny Zarząd do jak najrychlejszego przedłożenia oświadczenia, ażali Towarzystwo jako służbodawca przyjmie na siebie odpowiedzialność za czynności funduszu pensyjnego, za wszelkie braki i ubytki, a względnie za należyte spełnienie zobowiązań statutami zastrzeżonych obecnie i na przyszłość. Równocześnie wzywa się Towarzystwo, aby zwróciło uwagę instytutu pensyjnego na braki, które trwałość instytutu wątpliwą czynią, a zarazem, ażeby na podstawie matematycznych bilansów przedsięwzięło rewizję statutów przez rzeczoznawców.

O rezultacie zarządzonych dochodzeń upraszam szanowny Zarząd mię wkrótce powiadomić, abym w porozumieniu z Ministerstwem spraw wewnętrznych dalsze poczynił kroki.

Wiedeń 31. lipca 1884.

Pino."

Rozporządzenie to było rzeczywiście potrzebne. Zarządy kolejowe gospodarują bowiem źle funduszami instytucyj pensyjnych, a powodem tego głównym jest ta okoliczność, że pensjonowanie urzędników i sług odbywa się bez współudziału wydziału pensyjnego i zależy najczęściej od zapatrywań Zarządu, o ile obciąży się fundusz pensyjny wydatkami, przy tem nie liczy się nigdy z dochodami. Powtóre, lokowanie funduszów jest niewłaściwe, wskutek czego przyrostu nie ma prawie żadnego, a wreszcie dowolność przy rozdzielaniu pensji jest niesłychana, zdarza się bowiem często, że emeryci starsi pobierają znaczne płace dlatego, bo ich umyślnie przed spensjonowaniem awansowano i tym sposobem wyższą emeryturę wymuszono.

Najlepiej Rząd postąpiłby, gdyby objął wszystkie fundusze pensyjne wszystkich bez wyjątku kolei czy to rządowych, czy też prywatnych we własny zarząd lub też utworzył osobny zarząd tych funduszów, wspólny wszystkim kolejom.

Fundusze zyskałyby na tem, bo nie nadużywano by je na cele niewłaściwe, nie rozdawano by je ze szkodą innych członków swoim ulubieńcom i nie trwonionoby ich na chwiejne spekulacje giełdowe.

W sprawie tej najżywotniejszej dla wszystkich urzędników i sług kolejowych wkrótce obszerniej pomówimy i wykażemy wadliwości praktykowanego systemu i błędy statutu.

Szkoła kolejowa.

Kronika wypadków na kolejach przybrała ostatniemi czasy zastraszające rozmiary. W małych przestankach, bo zaledwo co kilka dni, jest coś nowego do zanotowania.

Przypominamy czytelnikom najprzód wypadki w czasie podróży króla Milana, które wydarzyły się na kolejach węgierskich, a których według ścisłych dochodzeń nie należy kłaść na karb socjalistów, ale przypisać je trzeba niedbałości i lekceważeniu służby kolejowej. Z tej samej przyczyny d. 3. września zabity został w Bregencji nadzorca wozów, 18. września zaś spadł ze stopnia wagonu w czasie jazdy konduktor w Lindau i zabił się. Na stacji Aszod zderzył się pociąg pospieszny z ciężarowym, w skutek czego poniosło wiele osób ciężkie i lżejsze uszkodzenia, a przyczyną wypadku był zwrotniczy, który wpuścił źle do stacji pociąg pospieszny. Dnia 4. października przejechał pociąg w Meidling konduktora; 6. października zabity został w Feldkirch sługa pocztowy; 15. października w pobliżu stacji Lobositz spotkały się dwa pociągi, przyczem wielu podróżnych odniosło ciężkie skaleczenia; 18. października zderzyły się również dwa pociągi między stacjami Freystadt a Summerau w jasny dzień o godz. 11. przed południem; 26. października przejechała lokomotywa zwrotniczego na dworcu kolei państwowej we Wiedniu; 27. października najechała lokomotywa rezerwowa pociąg osobowy w Komotau. Tyle wypadków w październiku; w listopadzie zaś było ich więcej, mianowicie: 7. listopada zderzyły się dwa pociągi między stacją Arad a Csabe, 13. listopada wpuszczono pociąg osobowy na wozy w stacji Prestitz, 16. listopada przejechał pospieszny pociąg w Simmering nieznanego mężczyznę, 18. listopada wjechał pociąg na tor magazynowy w Ried i wyrządził wiele szkody, 19. listopada przy pociągu roboczym obok stacji Węgierska Górka, uciekło 10 wozów robotnikami obsadzonych, z których jeden zabity, a siedmiu ciężko uszkodzonych zostało, 20. listopada najechał pociąg osobowy na towarowy w pobliżu stacji Tököshaza, tegoż dnia w Aussig zjechały się dwa pociągi na wjeździe i znaczną wyrządziły szkodę, podczas gdy pasażerowie trafem tylko szczęśliwym ocaleli; 21. listopada aż trzy wypadki zanotować musimy: w stacji Bruck-Fusch przy wjeździe pociągu złamała się sprężyna nośna przy wozie konduktorskim i przyprawiła kilka sług kolejowych o silne skaleczenia, dalej na dworcu kolei państwowej we Wiedniu przejechała maszyna sługę pocztowego, niosącego pakunki, i wreszcie podczas jazdy w wagonie pocztowym w Bietingheim wybuchł pożar, który szkody miljonowe zrządził, a urzędnicy i słudzy ciężkie uszkodzenia odnieśli, ratując się ucieczką. Dnia 22. listopada przejechał pociąg nadzorcę kolejowego w Lassnitz.

Do tego wszystkiego doliczyć należy wypadki głośne, a w ciężkie następstwa donioślejsze, które w grudniu spowodowały częściowo burze, a które znane są ogólnie z dzienników.

W końcu notujemy wypadek, który miał miejsce na kolei zachodniej w tych dniach, na przestanku Eichgraben. Pociąg był przepełniony podróżnymi i w skutek tego podzielono go na 2 części. Pierwsza część wyjechała z St. Pölten z osobami naprzód, a w 10 minut za nim wypuszczono drugą część z pakunkami i towarem pospiesznym. W drodze z powodu zasp śnieżnych spóźniła się część pierwsza, druga zaś jadąc utorowaną drogą dogoniła pierwszą i na skręcie w przestanku Eichgraben na nią wjechała.

W grudniu wypadki były również dość częste tak w Austrji, jak i w Niemczech, Francji i Szwajcarji.

Z tych powodów zwołały Rządy konferencje i ankiety, które zajmowały się obmyśleniem sposobów, by uniknąć dalszych zajść, a względnie wyśledzić powody tychże.

W Sejmie węgierskim zajmowano się temi sprawami i ostatecznie przyrzekł Rząd założenie odpowiedniej szkoły przygotowawczej kolejowej, przekonano się bowiem, że niedołęstwo i nieporządek, a wreszcie grube zapoznawanie obowiązków przyczyniło się głównie do nieszczęść.

Minister robót publicznych w Niemczech rozporządzeniem z dnia 21. listopada b. r. również z powodu zbyt często powtarzających się nieszczęść na kolejach obostrzył przepisy bezpieczeństwa i zalecił zarządom kolejowym, aby urzędnicy i słudzy przepisy te sobie przyswoili, a względnie aby wyżsi urzędnicy odpowiednio pouczali podwładnych, a przy egzaminach ściśle postępowali.

We Francji zwołał Rząd ankietę, która pod tym względem zdanie swe wypowiedziała dnia 13. września zalecając zaprowadzenie odpowiednich sygnałów celem porozumienia się konduktorów i hamowników z maszynistą, nadzór ciągły w czasie jazdy przez obchodzenie pociągu po stopniach wozowych przez jednego z konduktorów i wreszcie urządzenie w każdej przedziałce wozowej przyrządu do wezwania pomocy personalu, jako też okienek w ścianach przedziałowych do porozumienia się podróżnych między sobą. Prócz tego zaleciła ankieta zaprowadzenie wykładów dla urzędników i szkoły dla sług kolejowych.

W obec mnożących się nieszczęść na kolejach i w obec tego, jak usiłują Rządy zapobiedz dalszym katastrofom, w Austrji nic nie zarządzono, pomimo, że jak na wstępie wykazaliśmy tyle wypadków powinnoby było zwrócić uwagę Rządu. Ospałość tę przypisać trzeba tej okoliczności, że podczas gdy we Węgrzech, Francji i Niemczech znaleźli się posłowie, którym dobro publiczne na sercu leży, u nas nie znalazł się dotąd nikt, ktoby Rząd przynaglił do odpowiednich zarządzeń.

Zmierzamy do celu niniejszego artykułu i zdaje się, że zupełnie niepotrzebnemi byłyby wywody nasze, ażeby przekonać czytelnika o potrzebie niezbędnej zaprowadzenia szkoły niższej i wyższej kolejowej, w którejby kandydaci odpowie-

34)

DLA IDEI.

Powieść z niedalekiej przeszłości w 2 tomach.

Przez

Autora „Marzycieli."

Tom drugi.

(Ciąg dalszy.)

I.

Sacher Masoch sam jeden siedział w swoim gabinecie. Przed nim na sekretarzu leżały stosy papierów. Były to raporty podwładnych urzędników, doniesienia rozmaitych starostw i samego gubernium z podpisem prezydenta, barona Kriega, wreszcie listy niemieckie i francuskie. Polskiego między niemi nie było ani jednego. Listy były po większej części bez podpisu, i ledwie na niektórych znajdowały się u spodu bądź początkowe litery ich autorów, bądź też jakieś znaki, które tylko sam dyrektor miał odgadywać.

Czytał pilnie, czasem czoło chmurzył, częściej uśmiechał się złośliwie i w ręku ołówek trzymając, notował nim coś na arkuszu papieru, który przed nim leżał. Po szybkości, z jaką to robił, widać było, że należał do ludzi bystrego umysłu, którzy w każdem położeniu prędko się orjentują i zawsze wiedzą, co czynić powinni. Dopiero gdy jął odczytywać pismo barona Palmrode, w którem mu tenże donosił o Johanie Müllerze, czoło bardziej zasępił, a gdy skończył, powstał i w głębokiem zamyśleniu zaczął przechadzać się po gabinecie. Trwało to dosyć długo, nareszcie przed stołem stanąwszy, wsparł na nim rękę i rzekł do siebie półgłosem:

— Myślałem, że z niego będzie doskonały ajent polityczny, tymczasem widzę, żem się zawiódł. Lecz trudna rada... inne psy gonią zająca, inne biorą wilka, inne zaś wyciągają lisa z jamy. A w każdym z tych emisarjuszów jest coś i z wilka, i z lisa, i z zająca. Każdy krwiożerczy, każdy chytry i każdy tchórzem podszyty. Czemu to z nich żaden śmiało nam w oczy nie spojrzy? Gdyby to choć raz uczynił taki Wiśniowski albo Dembowski, przekonałby się, jakby na tem wyszedł. Ale oni wolą agitować, wichrzyć i chować się po lisich norach. Lecz mam w Bogu nadzieję, że prędzej lub później nawet ztamtąd ich wykurzę i obudwóch dostanę w moje ręce. Wtedy z nimi pogadamy! Według zgodnych doniesień z Krakowa, Bochni i Tarnowa, obadwaj są teraz w Galicji, trzeba ich więc poszukać, tylko trochę zręczniej niż to się dotąd działo.

Urwał. Teraz stał ponuro przed siebie zapatrzony, i dopiero gdy wzrok jego padł znowu na pismo barona Palmrode, tak dalej mówił do siebie:

— Nie byłbym nigdy przypuścił, że ten człowiek ma umysł tak tępy... Cała jego argumentacja o Müllerze naboju prochu nie warta. Powiada, że zły taki ajent, który nie wie, kogo idzie łapać. Czy jest w tem choć krzta sensu? On szedł łapać agitatora, emisarjusza, rewolucjonistę, o którym przecie nie mógł z góry wiedzieć, jak się nazywa, zwłaszcza, że z nich każdy co dzień zmienia nazwisko, a że trafił na własnego syna, to czyż on temu winien? W każdym razie złożył dowód najwyższej lojalności, że nawet wtedy, gdy się już dowiedział, kogo w ręce dostał, nie usiłował go uwolnić, lecz sumiennie spełnił swój obowiązek. O! rzadko kto na jego miejscu okazałby tyle charakteru! I za to miałby go Rząd pensjonować? Przenigdy! Wszakby to była niesprawiedliwość o pomstę do nieba wołająca. Skoro ci niedogodny, mój baronie, więc go ztamtąd zabiorę, ale nic więcej. Zresztą ten człowiek ma dzieci. Ktoby był jednak przypuścił — mówił ciszej — że konspiracja zajdzie aż tak daleko. Nawet synowie urzędników policyjnych biorą w niej czynny udział. Okropność! Ale wszystkiemu winno złe wychowanie młodzieży, które nie jest ani dość moralne, ani dość austrjackie. Pod tym względem trzeba będzie zaprowadzić wielkie reformy, jeżeli raz na zawsze mamy wyleczyć tę straszną chorobę, która się konspiracją nazywa. Mieszkańcy tego kraju nie powinni nawet myśleć po polsku... Jakie jednak szczęście dla nas, że możemy tu bezwarunkowo liczyć na chłopa, a we Lwowie także na arystokrację. O! porządni ludzie, porządni! — dodał, uśmiechając się pogardliwie.

Potem wziął kilka listów ze stołu, i raz jeszcze okiem na nie rzuciwszy, by ich treść lepiej zapamiętać, zaniósł je do kominka, gdzie wszystkie podpalił.

— Trzeba zniszczyć te dowody lojalności — szeptał, na płomień patrząc — bo dziś nie można nikomu ufać. Gdyby mój Fritz nie był Fritzem, kto wie, czybym i jego nie podejrzywał.

Właśnie gdy dyrektor to mówił, ten, do którego się te słowa stósowały, wszedł do gabinetu i rzekł tonem uroczystym:

— Proszę pana dyrektora, przyjechał kurjer z Wiednia.

— Do policji, czy do gubernium? — zapytał, odstępując od kominka, na którym listy dogorywały.

— Do policji.

— Wprowadź go zaraz! — zawołał — i sam ku drzwiom postąpił.

W każdym razie spodziewał się czegoś bardzo ważnego, ponieważ zwykle odbierał instrukcje przez ręce prezydenta gubernialnego i tylko w nadzwyczajnych wypadkach ministerstwo wprost z nim się znosiło.

Wszedł landsdragon ze skórzaną torbą na piersiach i przy drzwiach się zatrzymał, po wojskowemu salutując. Sacher-Masoch głową mu skinął, a wyjąwszy ze swej kieszeni niewielki kluczyk, otworzył nim torbę kurjera. Z niej wyjął dwa grube listy.

Spojrzał na adresy. Pierwszy pochodził wprost z Wiednia od ministra, drugi od barona Palmrode. Landsdragon przez Kraków przejeżdżając, musiał się tam zatrzymać, by zabrać do Lwowa ważniejsze papiery rezydenta.

Dyrektor cofnął się pod okno i pierwszy list otworzywszy, zaczął go szybko czytać. W miarę jak w tem postępował, twarz jego ciągle się zmieniała. To był blady, to czerwony, zaciskał usta i silił się do uśmiechu. Kilka razy odetchnął głęboko, nakoniec zwiesił rękę z pismem nieprzyjemnem i chwilę stał, świdrując jednem okiem dębową posadzkę. Po niejakim czasie głowę szybko podniósł i dawszy ręką niemy znak landsdragonowi, żeby wyszedł do przedpokoju, zaczął ponownie, lecz tym razem już znacznie spokojniej, list ministra odczytywać. Jakże nie miał być zmięszany, zły i niespokojny, skoro minister na podstawie wiadomości otrzymanych z Paryża od posła austrjackiego, donosił mu czarne na białem, że sławny emisarjusz Edward Dembowski od dłuższego już czasu we Lwowie przebywa i prawdopodobnie utrzymuje stosunki z najwyższymi tamże urzędnikami, ponieważ dotąd zakomunikował już centralizacji kilka ważnych tajemnic urzędowych. Między innemi miał jej przysłać imienny spis osób, na które władza w Galicji ma oko zwrócone, wykaz sił zbrojnych w całej tej prowincji i wiele innych rzeczy nie mniejszej doniosłości. Minister nie taił zdziwienia, że człowiek tak głośny jak Dembowski mógł ukrywać się i przytem działać pod okiem samego Sacher-Masocha, w końcu zaś wzywał dyrektora kategorycznie, by z całą energją zajął się wytropieniem niebezpiecznego emisarjusza i żeby niezwłocznie uwiadomił go o wyniku swoich poszukiwań.

Dyrektor skończył i czoło zmarszczywszy, podniósł je do góry w zamyśleniu.

— Nie, to być nie może! — rzekł porywczo. — O ile wiem, Dembowski jest na to za mądry, żeby mi sam lazł w ręce... wszak wie, że gdyby był we Lwowie, zarazbym go znalazł, bo znam tę dziurę, jak własną kieszeń. Tu nawet szczur nie potrafiłby się ukryć przedemną, a nie dopiero taki człowiek... Ministra zatem musiał zmistyfikować poseł, a posła jeden z tych Francuzów, którzy do spółki z Polakami konspirują... Lecz jeżeli to prawda? — dalej mówił, ręką po czole przesuwając. — Ha, wtedy musiałbym chyba powiedzieć, że to djabeł, nie człowiek. W każdym razie trzeba się mieć na baczności i zacząć dobrze szukać, bo inaczej mógłbym na tem wyjść najgorzej.

Już chciał na Fritza zadzwonić, by mu coś ważnego powiedzieć, gdy oko jego padło na list barona Palmrode, który dotąd leżał nierozpieczętowany. Rozerwał więc kopertę. Rezydent uwiadamiał go krótkiemi słowy o ucieczce Stanisława Müllera z wojskowego szpitala na Podgórzu i o awanturze, która Johana Müllera w Krakowie spotkała.

„Gdyby nie okoliczność — pisał baron na samym końcu — że ucieczka jednego i pobicie drugiego nastąpiło w tym samym dniu, byłbym może przypuszczał, że ojciec synowi ucieczkę ułatwił. Tymczasem fakta, które zebrałem, udowadniają, że Johann Müller w tym dniu nie był wcale na Podgórzu. Teraz zaś leży on bez przytomności, gdyż w skutek ciężkiego pobicia dostał zapalenia mózgu. Donosząc o tem panu dyrektorowi, proszę go uprzejmie, by tego człowieka (jeżeli Bóg miłosierny pozwoli mu dźwignąć się z tej choroby) jak najprędzej ztąd zabrał. Pierwej był mi tylko nieużytecznym, teraz jednak, odkąd całe miasto wie, że to mój ajent, stał się w Krakowie wręcz niemożliwym."

— Że po tym wypadku nie mogę go tam zostawić, to rzecz naturalna — rzekł Sacher-Masoch. — Jeszcze dziś pomówię o nim z Kriegem i prawdopodobnie przydzielimy go tymczasowo do starostwa w Wadowicach lub w Bochni. Do Lwowa nie chcę go jeszcze sprowadzać, bo odkąd jego własny syn został konspiratorem, między moimi urzędnikami zrobiłoby to najgorsze wrażenie... Zresztą kto wie, czy jego synalek tu nie zawita, co gdyby nastąpiło, stary Müller, a po części i jego koledzy, znaleźliby się w kłopotliwem położeniu, bo by im było trudno polować na tego smarkacza. Ktoby się był spodziewał, że nawet synowie kancelistów policyjnych wezmą się do konspiracji!... Ale ja cię dostanę, mój kawalerze, z pewnością dostanę i ukarzę cię po ojcowsku. Najpierw rózgi, potem marsz do „zucht-kompanji." Ręczę, że tam wyjdziesz na człowieka.

To powiedziawszy, zadzwonił. Wszedł Fritz z miną, jak zawsze, poważną, urzędową, i głowę naprzód wyciągnąwszy, skierował wzrok pytający na swego szefa.

— Idź do wszystkich panów radców i poproś ich zaraz do mnie na konferencję — rzekł dyrektor.

Fritz obrócił się i za drzwiami zniknął. Po upływie pięciu minut weszło równocześnie kilku urzędników w uniformach ze złotemi kołnierzami. Każdy był sztywny i ogolony, ale podczas gdy jeden między nimi był tak chudy i mizerny, że aż litość budził, a drugi tak tłusty, że ledwie we drzwi się zmieścił, reszta wyglądała przyzwoicie i zdala od tego miejsca niktby o nich nie powiedział, że byli członkami znienawidzonej instytucji.

Dyrektor poprosiwszy ich siedzieć, zaczął z nimi rozmawiać. Była to jednak prędzej zwykła pogadanka niż urzędowa konferencja. Rzecz wszak

dnią naukę, urzędnicy zaś dalsze wykształcenie znaleźli.

Potrzebę tę uznali już ludzie zawodowi, klub urzędników kolejowych założył przed dwoma laty szkołę, w której aspiranci i młodzi urzędnicy odpowiednio się kształcą. Szkoła ta zwana „Eisenbahnbeamten-Fortbildungsschule“ jest licznie uczęszczaną, a wykłady w niej miewają w godzinach wieczornych profesorowie uniwersytetów i starsi urzędnicy kolejowi, a prócz tego odbywają się od czasu do czasu dysputy w sprawach wątpliwych lub niejasnych, w których udział biorą nawet dygnitarze w obec licznego auditorjum personalu kolejowego.

Rząd dążąc do upaństwowienia wszystkich kolei a mając już teraz pod swym zarządem sieć tak rozległą, powinien we własnym dobrze zrozumianym interesie założyć szkołę publiczną kosztem skarbu państwa, by przysposobić sobie odpowiednio wykształconych urzędników i sług, a może on to uczynić tembardziej, że i tak nowo przyjęci pobierając płace po kilka miesięcy, nietylko żadną pomocą nie są, ale przeciwnie stają się zawadą. nieznając przepisów. Wydatek na nich łożony wystarczyłby zupełnie na utrzymanie szkoły kolejowej.

Szkoła kolejowa musiałaby się składać co najmniej z dwóch kursów, z których niższy przeznaczony byłby dla służby i po ukończeniu którego uczęszczający musiałby egzamin złożyć, aby módz ubiegać się o posadę, drugi zaś przeznaczony dla aspirantów na urzędników, który jednak przebyćby musieli najpierw kurs pierwszy, by się dostać na drugi, a po skończeniu drugiego i złożeniu egzaminu państwowego musieliby znaleść pomieszczenie. Szkoła taka nie obciążyłaby budżetu już to z powodu umniejszenia wydatków na kolejach państwowych na zaprawiających się do służby, jak to powiedzieliśmy powyżej, już to z powodu, że urzędnicy kolejowi, a względnie profesorowie w miastach stołecznych za skromnem wynagrodzeniem chętnie podjęliby się wykładów, a wreszcie koleje prywatne z pewnością przyczyniłyby się datkiem na jej utrzymanie.

Szkoły kolejowe powinne być założone w tych miastach, gdzie jest siedziba Dyrekcji ruchu, ażeby uczniowie korzystać mogli praktycznie z urządzeń kolejowych a Dyrekcje mieć nadzór nad nimi.

Później znalazłby się może fundusz na tak zwaną „Forbildungsschule“, w którejby urzędnicy młodzi kształcili się dalej w zawodzie swoim. Najtrudniejszy początek, a początek ten wyjść powinien koniecznie od Rządu, który odniesie korzyści znaczne, a zresztą dopełni tylko obowiązku, bo o bezpieczeństwo osób i mienia, o przestrzeganie przepisów policyjnych na kolejach troszczyć się powinien.

Mamy nadzieję, że zachęta nasza trafi do przekonania osób wpływowych lub przynajmniej zechce który z posłów naszych poruszyć sprawę tę w Radzie państwa.

Sprawy zagraniczne.

Rosja. *Echo* donosi: „Artykuł 44 regulaminu dla obcych wyznań został najwyżej objaśniony w sposób następujący: Episkopat rzymsko katolicki ma jedynie prawo do nadzorowania duchowieństwa podwładnego pod względem wykonywania przepisów kościelnych i moralnego zachowania się. Nie ma on prawa natomiast do mięszania się w rozporządzenia władzy świeckiej, które przez każdego poddanego państwa bezwarunkowo spełniane być muszą.“

W gazecie *Nowoje Wremja* czytamy: „Do dzienników wiedeńskich telegrafują z Rzymu, że sfery zbliżone do Watykanu protestują przeciwko wiadomościom dziennikarskim i przypisywanemu Kurji rzymskiej zamiarowi nadania zbliżającemu się obchodowi tysiącolecia św. Metodego politycznego charakteru. Utrzymują przeciwnie jakoby papież pospieszył przesłać do Petersburga i Wiednia zawiadomienie, że projektowana uroczystość będzie bezwarunkowo religijną. Papież, jak mówią, ma nawet zamiar wydać encyklikę, aby rozpróżyć wszelkie w tej mierze wątpliwości.“

Od kilku dni piszą *Petersburskije Wiedomosti*, że jedna szczególnie w niej uderzała. Mimo, iż to byli ludzie, którym mógł ślepo ufać, każdy z nich bowiem służył tak samo jak on wiernie rządowi, w zapytaniach, które ku nim zwracał, był podchwytujący, jakby koniecznie chciał z nich coś takiego wydobyć, co przed nim taili. Być może, że czynił to z nawyknienia, a może po wypadku z synem Johana Müllera postanowił wszystkich podejrzywać. Cokolwiekbądź pocztek rozmowy był pełen nieufności i dopiero gdy ich jasne odpowiedzi dostatecznie go przekonały, że żaden z nich nie zaciągnął się do stronnictwa rewolucyjnego, wszyscy bowiem tak samo jak ich dyrektor, pragnęli jak najprędzej widzieć na rusztowaniu całą centralizację z główniejszymi emisarjuszami, dopiero od tej chwili przeszedł do sprawy, która mu najbardziej na sercu ciężyła. Opowiedziawszy im tedy w głównych zarysach to, co minister pisał, prosił gorąco, by wespół z nim wszelkich starań dołożyli, aby Dembowskiego wytropić, a gdy od każdego otrzymał solenne przyrzeczenie, że pod tym względem może liczyć na jego gorliwość, przy końcu w te słowa przemówił:

— Mam nadzieję, że panowie spełnicie swój obowiązek nietylko w interesie państwa, któremu służycie, lecz także dla własnego zadowolenia. Bo czyż może być dla urzędnika większa przyjemność, niż pojmać człowieka, który musi być bardzo szkodliwym, skoro aż wysoki rząd nałożył cenę na jego głowę! Uwolnić kraj od takiego potwora, to prawdziwa zasługa, to czyn, którego od was żąda sumienie i honor!

Skończywszy, podał każdemu rękę i pożegnał ich uprzejmie, na odchodnem raz jeszcze swoją prośbę ponawiając. W kilka minut po ich odejściu przyszedł lokaj Kriega z listem od swego pana. Było to zaproszenie na obiad, który dnia następnego o godzinie 5-tej po południu dawał prezydent na uczczenie swojego sięcia Benedeka, który po dłuższym urlopie wrócił właśnie do Lwowa. Chociaż Benedek był dopiero podpułkownikiem, mimo to w najwyższych sferach tak wojskowych jak urzędniczych zażywał już wielkiego miru, powszechnie bowiem utrzymywano, że należał do najdzielniejszych oficerów w armji austrjackiej, a prócz tego był pierwszym adjutantem głównodowodzącego i szczycił się życzliwością samego gubernatora, arcyksięcia Ferdynanda D'Este.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

hałaśliwe organa prasy zachodniej rozwodzą się o jakiejś subskrypcji, odbywającej się wrzekomo we wszystkich wielkich miastach Rosji, na korzyść macedońskich Bułgarów. O podobnej subskrypcji nic nam nie jest wiadomo, a gdyby ona nawet rzeczywiście istniała, to prasa zachodnia nie ma żadnej zasady upatrywać w tem jakichkolwiek niepokojących symptomów, jak to czyni *Indépendance belge*, mówiąc o „agitacji“ na korzyść Bułgarów macedońskich i dopatrując się podobieństwa między subskrypcją zbieraną jakoby w Rosji na ich korzyść, a tem „co się działo podczas powstania w Bośnji i Hercogowinie.“ Przedewszystkiem zbieranie składek na rzecz Bułgarów macedońskich, którzy ponieśli szkody przez okrucieństwa Turków, nie jest niczem tendencyjnem i trudno zrozumieć dla czego ma być wolno zbierać w Rosji składki dla dotkniętych cholerą we Francji lub Włoszech, a niewolno dawać składek na poszkodowanych przez rozboje Bułgarów. Przy nadmiernej podejrzliwości można w każdej subskrypcji na rzecz poszkodowanych obywateli ościennego państwa dopatrzeć politycznej demonstracji; wszak i w zbieraniu ofiar we Francji na poszkodowanych przez wylew w Hiszpanji nikt nie przeszkadzał dopatrzeć naprzykład prądu opinji społecznej za politycznem przymierzem z Hiszpanją. Wszystko to dziwnie się wiąże. Słowianie, którzy nie przestali być Słowianami, nigdy nie staną się obcymi społeczeństwu rosyjskiemu, czyjakolwiekby administracja, austrjacka lub turecka, kłopotała się o utrwalenie ich pomyślności i śmiesznemi są pretensje prasy zachodniej, pragnącej, abyśmy względem Słowian półwyspu bałkańskiego zachowywali się koniecznie ze sceptycyzmem brytańskich polityków i odrzucali kryczące fakta, polegając zupełnie na dobrodziejstwach traktatu berlińskiego.

KRONIKA.

Lwów dnia 9 stycznia.

Wiadomości osobiste. Wczoraj przybył do Lwowo na posiedzenia komisji krajowej dla spraw przemysłowych, ks. Jerzy Czartoryski. — Były prezydent m. Krakowa dr. Weigel, przybył do Lwowa na posiedzenia komisji krajowej dla spraw przemysłowych, które rozpoczęły się w dniu wczorajszym.

Kalendarz. Sobota (10.): Pawła pust. — Dobrosława. Wschód słońca o godz. 7. min. 55, zachód o godz. 4. min. 20.

Kalendarzyk myśliwski. W styczniu polować można na: kozły, zające, lisy, jarząbki, cietrzewie i głuszce. Do połowy miesiąca na bażanty i kuropatwy.

Dla weterana z r. 1863 Leona G. otrzymaliśmy nadesłane nam przez p. O. K. z B. 5 złr., które doręczyliśmy.

P. Rubirato rozjemcą. Charakterystyczna scena rozegrała się wczoraj przed kawiarnią wiedeńską. Dwu wyrobników posprzeczawszy się, porwało się za barki. Razy sypały się ogniście. Nagle nadchodzi przystojny, rosły mężczyzna, rzuca się między zwaśnionych, silną pięścią roztrąca walczących i imponującym głosem woła: „Dżandari, dżandari!!!“ — Szlachetny Hiszpan, Rubirato!

Dyrekcja Tow. gimnastycznego „Sokoł“ podaje do wiadomości, iż ćwiczenia w Towarzystwie odbywają się jak następuje: 1. We wtorki, czwartki i soboty od godziny 6 do 7. wieczorem dla członków starszych wiekiem. 2. W poniedziałki, środy i piątki od godziny 7. do 8. i od 8. do 9. wieczorem dla reszty członków Towarzystwa. 3. Ćwiczenia dla uczniów odbywają się codziennie od godziny 4. do 5. i od 5. do 6. po południu. 4. Ćwiczenia dla chłopców od lat 6. do 12. odbywać się będą od godziny 11. do 12. w południe.

Raut. W salach Stowarzyszenia pracy kobiet odbył się onegdaj wieczorem raut urozmaicony muzyką i deklamacją, który ściągnął liczną a doborową publiczność. Fortepianową część programu wypełniła panna Konopacka, znana i ceniona artystka-amatorka, odegraniem „Melodji węgierskiej“ Mosonyi'ego, „Mazurka“ Żeleńskiego i po natarczywych prośbach „Sturm-marschu“ Liszta z wielką siłą i zapałem. Pani Listowska i pan Czerny objęli część wokalną i wywiązali się ze swego zadania ku ogólnemu zadowoleniu. Raut zakończono tańcami.

Od Towarzystwa św. Wincentego a Paulo (męskiego) otrzymujemy następną odezwę: „Kiedyśmy w pierwszych dniach grudnia rozpoczynali rozdawnictwo zupy rumfordzkiej i w tym celu prosiliśmy o ofiary, publiczność nie była obojętną na nasz głos. Złożono do dnia wczorajszego w handlu p. Drexlera 460 złr. Miłosiernym dawcom będzie zapewne przyjemnem dowiedzieć się, że za te pieniądze około 250 osób otrzymywało codziennie przez pięć tygodni ciepłą strawę wraz z kawałkiem chleba. Rozdano dotychczas około 8000 porcyj i tyleż mniej więcej chleba. Mamy zapasu jeszcze na dni kilka, ale ponieważ zamierzamy przedłużyć to rozdawnictwo do nadejścia dni cieplejszych, to jest przynajmniej do połowy marca, przeto ośmielamy się wyciągnąć znowu rękę błagalną do naszych dobroczyńców. Niech raczą zważyć, że to jest najtańszy sposób dopomożenia ubogim, którzy pozbawieni są ciepłego pożywienia. Nasza zupa rumfordzka dla 250 osób nie kosztuje więcej 10 złr. dziennie, to jest 4 centy na osobę, wliczając w to i porcyjkę chleba.“

Eksplozja kotła. W Bakowcach, powiatu bobreckiego, dnia 2. b. m. eksplodował w gorzelni dworskiej kocioł, przyczem trzech robotników utraciło życie. Kierownika gorzelni pociągnięto sądownie do odpowiedzialności.

Sprawa Ritterów o morderstwo Franciszki Mnichówny w Lutczy, ma przyjść w lutym pod rozprawę Trybunału kasacyjnego.

Napad. Według doniesienia komendy żandarmerji, żandarm Leon Szlisz z posterunku w Muszynie dnia 5 bm. napadnięty został na prawym brzegu Popradu przez 30 rybaków z Węgier i jednego z napastników zranił w rękę, a drugiego zastrzelił.

Zatrucie oliwą. W dniu 20. grudnia 1884 roku zachorowało w Sasowie, w powiecie złoczowskim, 144 osób, izraelitów, z oznakami otrucia, a to w skutek spożycia pieczywa, sporządzonego na oliwie, w której dostrzeżono domieszkę ołowiu. Żadna z chorych osób nie postradała jednak życia. U kramarza miejscowego Leisora Gutmanna, który tę oliwę sprowadził z handlu Reisi Sinker w Brodach, skonfiskowano jeszcze zapas 12 kilogramów tejże. Dochodzenie sądowe jest w toku.

Zmarły w tramwaju dnia 4. bm. mężczyzna, o którym to wypadku już donosiliśmy, nazywał się Józef Chmielik, liczący lat 66 i kończył 40 rok służby jako woźny pocztowy. W r. 1862 przydzielony do filji pocztowej na dworcu kolei Karola Ludwika, gdzie do końca życia pracował, licząc godziny, rychło skończy się 40 rok służby, kiedy otrzymując całą pensję mógł odpocząć. Niestety, nie doczekał się tego szczęścia, o którem kolegom swym kilkakroć dziennie prawił.

Skradziono z wozu pocztowego dnia 10. grudnia z. r. w drodze ze Lwowa do Brzeżan, prawdopodobnie koło Gajów, paczkę z papierami, nadaną przez Prokuratorję państwa we Lwowie do l. 4714 pod adresem Prokuratorji państwa w Brzeżanach. Były to tabele Prok. p. w Brzeżanach za październik i listopad 1884 i wykaz czynności tejże Prok. za listopad 1884.

Wykaz Inspekcji Dyrekcji policji z d. 8. stycznia. Skradziono pani P. czarne binokle wart. 4 zł., panu J. O. 3 pary spodni i palto wart. 42 zł., a pani R. H. srebrny nóż i widelec wart. 10 zł. — Zgubiono kartkę zast. l. 2419. — Zakwestjonowano 10 kluczyków, linwę od budowy, tabakierkę srebrną, 9 sznurków korali i 30 zł.

Kraków 8. stycznia. *(Posiedzenie Rady miasta).* Prezydent miasta dr. Szlachtowski zawiadomił Radę, iż komisja administracyjna wydzierżawiła od Rządu pobór podatku konsumcyjnego, dochodu z mostowego i dochodu z przewozu na Wiśle. Odnośne cyfry przedstawiają się jako bardzo korzystne dla miasta. Na wniosek dr. Lisowskiego przyjęto do wiadomości ustępstwo praw i obowiązków, odnośnie do Towarzystwa tramwajowego przez Bank belgijski na rzecz nowego Towarzystwa pod firmą: „Tramwaj austrjacki Krakowa i przedłużeń.“ Na wniosek przewodniczącego komisji przemysłowej dr. Jakubowskiego, uchwalono potrzebne kredyta i zarządzono, aby frekwencja do szkół przemysłowych jeszcze lepiej dozorowaną była. Uchwalono wezwać stowarzyszenia przemysłowe, aby w swych statutach umieściły warunek, iż tylko ten może być wybrany na czeladnika, kto albo skończył dwie klasy gimnazjalne, niższe realne, lub dwa kursa przemysłowe z dobrym postępem i uprosić Namiestnictwo, aby tylko takie statuta stowarzyszeń w przyszłości zatwierdzało. Komisji przemysłowej poruczone będą odtąd szkoły przemysłowe, szkoła wyższa przemysłowa, szkoła robót kobiecych i Muzeum przemysłowe. Dalszy ciąg dzisiejszego posiedzenia Rady odbędzie się w sobotę, a we wtorek w przyszłym tygodniu rozpoczną się w Radzie miejskiej debaty nad budżetem.

Kraków 7. stycznia. *(Posiedzenie komitetu przedwyborczego Izby handlowo-przemysłowej. Widoki zabawy w karnawale. Kasyno powszechne. Otwarcie nowych Sądów powiatowych i Sądu obwodowego w Jaśle.)* Na wczorajszem posiedzeniu pełnego komitetu przedwyborczego, złożonego z 42 członków dla przeprowadzenia wyborów do Izby handlowo-przemysłowej ustanowionego, uchwalono wydanie odezwy do wszystkich uprawnionych do głosowania, by karty swe legitymacyjne do głosowania zatrzymywali i należycie przechowali, faktorom wydrzeć, lub wyłudzić ich nie pozwolili, i tylko na tych głosy swe oddali, którzy przez powyższy komitet przedwyborczy jako kandydaci przedstawieni zostaną. Odnośna odezwa będzie plakatami ogłoszoną już w dniu jutrzejszym, a najdalej pojutrze.

Karnawał w Krakowie zapowiada się co do napływu obcych osób wcale niepocieszająco, podczas gdy w latach ubiegłych już o tej porze hotele były przepełnionemi, i bardzo wiele rodzin zajmowało prywatne pomieszkania. Tego roku bardzo wiele ubikacyj, blisko trzecia część, stoi pustką. Jest atoli nadzieja, iż złe to naprawi się po ogłoszeniu kilku większych balów publicznych.

W kasynie powszechnem zapanował wielki ruch tak, iż w ciągu ostatnich dwóch tygodni liczba członków wzrosła do 350. Dziś uchwalone zostaną statuta i wybranym zostanie komitet tymczasowy zarządzający, złożony z 16 członków, który się rozpadnie na sekcje: skarbową, balową, odczytową i urządzającą koncerta i przedstawienia amatorskie.

Sąd powiatowy w Bieczu otwartym został z dniem 1. bm., natomiast Sąd powiatowy w Żabnie otwartym zostanie zaledwie w sierpniu br.; także i rokowania z gminą miasta Jasła o budowę gmachu dla Sądu obwodowego tamże kreować się mającego, idą żółwim krokiem. Gmina pouczona smutnem doświadczeniem miasta Wadowic, która przeszło 40 000 złr. dopłaciła do preliminowanych wydatków na budowę, nie może się tak prędko zdecydować stanowczo — a Ministerstwo trwa uporczywie przy systemie oszczędności. Nie ma więc nadziei, aby Sąd obwodowy w Jaśle otwartym został przed 1. stycznia 1890 r.

(?) **Z nad Wiaru.** W naszej wcale jeszcze nie podgórskiej okolicy, Łupkowska bowiem kolej z Przemyśla aż po za Nowe Miasto najpiękniejszą przebiega równinę, daje się tegoroczna nadzwyczaj lekka zima szczególniej temu we znaki, kto zniewolony jest końmi przebywać drogę np. ze wsi Packowiec przez Borszowice i Przedsielnicę do Dobromila lub Nowego Miasta, albo na odwrót. Najokropniejsze bowiem przechodzić musi w takim razie katusze na tej samej przepaścistej i stromej przestrzeni, o której jeszcze przed trzema laty z podobnej korespondencji do *Dzien. P.* nabrać było można niejakiego wyobrażenia. Bez najmniejszego skutku wszakże pozostały widocznie nawoływania ówczesnego korespondenta. Ani bowiem przemyska ani dobromilska Rada powiatowa (do nich należą przez połowę te drogi fatalne) nic zgoła uczynić nie raczyły, coby życie ludzkie od kompletnej zagłady na tej cząstce wędrówki ziemskiej ochronić zdołało. Tym też sposobem doszło teraz do tego, nawet niemal wiarygodnego następstwa, że jadąc tamtędy, w kilku całkiem już do przebycia niepodobnych miejscach, podróżujący wysiadać musi, aby z największem wysileniem podtrzymywać wehikuł, który w przeciwnym razie z usuwającego się ciągle brzegu, jaki całą tę drogę stanowi, do płynącej o jakich dziesięć metrów niżej od niej rzeczki, z całą pewnością stoczyćby się musiał.

Nie przeczymy wcale, że okropny stan tej drogi wynikł w wielkiej części z przeszłorocznej powodzi, skutkiem której owe niczem niezabezpieczone brzegi więcej jeszcze się nadwerężyły. A nikomu nie jest tajną rzeczą, że nieszczęsna ta powódź jeszcze w czerwcu się srożyła. Przez pół roku było więc dosyć czasu, aby przy dobrej woli, choć w części zaradzić wzmagającemu się z dniem każdym złemu, które już dawniej wielkie przybierało rozmiary.

Jeżeli zaś do wspomnianych przymiotów dodamy jeszcze panującą o tej porze odwilż, jakiej najstarsi ludzie nie pamiętają, łatwo zrozumieć będzie można, dlaczego jadący obecnie temi wertepami w ciągłej są obawie, ażeby razem z rozwilżonym gruntem nie skąpał się w wodzie.

Nadto z drugiej strony właściciele przyległych gruntów, którym jadący tamtędy, chcąc uniknąć przepaści, nieraz najpiękniejsze nawet zboża tratowali, uznali za stosowne własność swoją od tej drogi rowem odgraniczyć i nasypem ubezpieczyć. Tak tedy z niezbyt i tak szerokiej drogi stała się z czasem formalna ścieżka, która na obiedwie strony przy najmniejszem zboczeniu podróżnych na wywrót naraża, ciągnąc się jednostajnie przeszło pół mili.

I wszystko to dzieje się pod okiem naszych władz autonomicznych i politycznych. Jakkolwiek nie jesteśmy wcale zwolennikami tych pesymistów, którzy najmniejsze starają się wyszukiwać usterki, aby tylko gromić powiatowe władze nasze, w tym jednak wypadku śmiało twierdzić możemy, że największego nawet optymistę ogarnąć musi zupełne zwątpienie o powadze i skuteczności rozmaitych ustaw drogowych.

Gródek 3. stycznia. Jak poprzednich lat, tak i w tym roku odbywały się tu wykłady dla ludu przez czas adwentu, każdej niedzieli po nieszporach. Z dość licznego zastępu nauczycieli miejscowych tylko dwóch brało w nich czynny udział, a mianowicie pp. O. i Z. Pierwszy miał wykład „O ziemi ojczystej“, drugi zaś wykładał przez trzy następne niedziele „O płodozmianie i roślinach pastewnych, o sadownictwie i pszczelnictwie.“ Duchowieństwo miejscowe zachęcało lud na ambonie do licznego i regularnego uczęszczania na rzeczone wykłady, a hr. August Dzieduszycki, starosta i prezes Towarzystwa pedagogicznego, popierając tak ważną sprawę, jaką jest oświata ludu, ofiarował pewną liczbę książeczek wydawnictwa „Macierzy polskiej“, które po każdym wykładzie lud zgromadzony wylosowywał. Ta bardzo zbawienna zachęta przyczyniła się do tak licznego zgromadzenia, że przez wszystkie dni wykładów sala szkolna była przepełnioną. Za ten szlachetny czyn, wielce przyczyniający się do szerzenia oświaty ludowej, składamy w imieniu ojczyzny wszystkim czynny udział biorącym szczere „Bóg zapłać!“

Wiedeń 7. stycznia. Dziś wyszła tutaj broszura *„Das bedrängte Wien, eine politisch-finanzielle Studie“*. Autorem jest niejaki Weiss, archiwista miejski. Dzienniki tutejsze poświęcają jej szczególniejszą uwagę i podają obszerne z niej wyciągi. Broszura zwraca swe ostrze przeciw polityce federalistycznej, której staraniem jest zniszczyć dominujące stanowisko Wiednia w monarchji austro-węgierskiej i postawić go na równi i w jednej linji ze stolicami prowincjonalnemi. Broszura stara się wykazać, że podobny upadek Wiednia datuje się od czasu ugody austro-węgierskiej i ustroju dualistycznego monarchji. Osobny rozdział poświęca autor stosunkom finansowym, które w ostatnich latach wiele ucierpiały, mianowicie od czasu gdy zamknięto dla stolicy wiele źródeł dochodu, jak n. p. przez upaństwowienie kolei. Na podstawie takich przesłanek rozwija broszura program czynności Rady miejskiej i przyszłego prezydenta, który tem większego nabiera w obecnej chwili znaczenia, że wkrótce ma się odbyć wybór nowego prezydenta miasta. Zbytecznem byłoby prawie dodać, że autor nie zaniechał w swej broszurze wycieczek przeciw Czechom i Polakom wrogo usposobionym dla centralnej stolicy i rezydencji monarchy. Broszura kończy się słowami wypowiedzianemi przez następcę tronu podczas zamknięcia wystawy elektrycznej we Wiedniu: „Morze światła niechaj promienieje z tego miasta i nowy postęp niechaj z niego wyjdzie“.

Okropny wypadek zdarzył się w tych dniach w Warszawie. W jednym z domów wyskoczyła oknem z trzeciego piętra 9 letnia dziewczynka i uszkodziła się śmiertelnie. Jak się okazało z dochodzenia, biedne dziecko zmuszone było do tego nieludzkiem obchodzeniem się swego ojca, niejakiego Bardowskiego, który już przedtem miał wytoczony proces o znęcanie się nad swem dzieckiem, w skutek zgłoszenia się dawniej jeszcze tej dziewczynki, nad swój wiek roztropnej, do władzy policyjnej. Malutka przez dni kilka znajdowała się w mieszkaniu komisarza cyrkułu, odprowadzona nareszcie do domu, zdecydowała się na samobójstwo. Ojciec jej i jego towarzysze aresztowani.

Kosztowny bilet wolnego wejścia. Talma, słynny aktor francuski, obdarzał często Napoleona I., kiedy ten był jeszcze oficerem artylerji, kartą wolnego wstępu do teatru. Jedna z takich kartek, zawierająca skreślone ręką Talmy wyrazy: „Proszę za tą kartką wpuścić obywatela Bonaparte do mojej loży“, sprzedaną została podczas licytacji autografów za sto gwineów! Jak wiadomo, Napoleon I. zostawszy cesarzem, zachował zawsze przyjaźń dla Talmy, którego cenił nie tylko jako pierwszorzędnego artystę, ale także jako swego przyjaciela.

Potworna zemsta służącej. Katarzyna Ratson, służąca (w miasteczku Chiswik w Anglji), odebrawszy od swej pani kilka napomnień za niedbałość, skorzystała z chwilowej nieobecności swojej chlebodawczyni, zniszczyła obrazy, potłukła lustra, połamała meble, a wreszcie zabrała małe dzieci, zaprowadziła je do pobliskiej rzeki i wrzuciwszy do wody, sama wskoczyła za niemi. Na szczęście nadbiegli rybacy w czas i uratowali tonących; Katarzyna odzyskawszy przytomność, zaparła się wszystkiego, twierdząc, że nie wie, w jaki sposób wpadła z dziećmi do rzeki.

Testament baronowej Ifigenji Sina, zmarłej 27. grudnia w Wiedniu, przeznacza majątek 10 miljonów guld. córkom zmarłej: Anastazji hr. Wimpffen, Helenie ks. Ypsilanti i Ifigenji ks. de Castries.

Z życia mrówek. Znany w świecie naukowym badacz Gredler posypał razu pewnego na ramie okna, którędy mrówki z ogrodu często się dobierały, drobne kawałeczki cukru. Wnet zaczęły one przenosić cukier do swego mrowiska. Uczony jednak poszedł dalej. Nasypał do flaszki z szeroką szyjką trochę piasku cukrowego i powiesił na sznurku nad oknem; ażeby jednak mrówki wiedziały, że tam jest cukier, wrzucił do flaszki kilkanaście mrówek. Mrówki wylazły ztamtąd po sznurku, spuściły się na okno, a ztąd dobrały się do mrowiska. Wziąwszy kilkanaście towarzyszek, tą samą drogą udały się na górę i cały dzień przenosiły cukier. Robota szła przez kilka dni; wkrótce jednak ustała — mrówki już nie wyłaziły po sznurku do góry, pomimo, że we flaszce był jeszcze cukier, a tylko zbierały się gromadnie w jednem miejscu na karniszy okna. Rzecz się prędko wyjaśniła, kilkanaście mrówek było jeszcze we flaszce — one wyrzucały ztamtąd cukier, a zebrane na oknie w tem miejscu, gdzie cukier padał, zabierały go i zanosiły do domu. Takie kombinacje, to nie już instynkt — to zdolności umysłowe; które się różnią od naszych ludzkich, nie jakością, lecz stopniem tylko.

Największe świątynie. Kościół św. Piotra w Rzymie pomieścić może 58.000 nabożnych; katedra w Medjolanie 38.000; kościół św. Pawła w Rzymie 36.000; katedra kolońska 30.000. W drugim rzędzie idą: kościół św. Pawła w Londynie i św. Petronjusza w Bolonji pomieszczające po 25.000; meczet św. Zofji w Konstantynopolu 23.000. W trzecim rzędzie idą: kościół św. Dominika w Bolonji 11 400; kościół św. Marka w Wenecji 17.000; kościół św. Patrycjusza w New-Yorku 18.000; kościół św. Szczepana w Wiedniu i katedra w Pizie po 12.000 i kościół Panny Marji w Krakowie 10.000.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Teatr. Dziś w piątek d. 9. stycznia: „Safanduły,“ komedja w 4 aktach W. Sardou.

* Jutro w sobotę d. 10. stycznia trzeci gościnny występ panny Elly Russel: „Rigoletto,“ opera w 3 aktach a 4 odsłonach Verdiego.

(O. B.) **Opera.** Panna Russel wystąpiła wczoraj po raz drugi w roli Violety. Jeżeli pierwszym razem wprawiła nas w zachwyt, to drugim razem zachwyt ten spotęgował się znakomicie. Panna Russel czarowała nietylko śpiewem, ale i grą, która ze wszech miar była znakomitą. Jest ona artystką dramatyczną pierwszej miary, w roli Violety rozwinęła tyle talentu i siły, taki zasób dramatycznych środków, że nie wiedzieliśmy co bardziej podziwiać czy śpiew, czy grę artystki. Publiczność licznie zebrana z entuzjazmem oklaskiwała ją po każdym akcie, a nawet wśród aktów dawała wyraz swemu zachwytowi. Kto nie słyszał panny Russel niechaj idzie na „Rigoletta,“ kto ją słyszał, pójdzie i bez naszej zachęty. W końcu sprawozdania musimy wyrazić nasze oburzenie z powodu zachowania się pewnych indywiduów, które za obowiązek wzięły sobie sykaniem dawać dowód swej niechęci. Możeby policja zechciała oczyścić wyższe sfery z tych terorystów, którzy prawdopodobnie nie z samego przekonania to robią.

Towarzystwo muzyczne manifestuje się coraz bardziej stanowczo oznakami odżycia i krewkości na polu sztuki. Pewną a nawet znaczną część zasług kładziemy tu na rachunek nowego dyrygenta, p. Jana Galla, który znajomością rzeczy i młodym, świeżym duchem ożywił, pokrzepił, wzmocnił i pomnożył siły, na których spoczywa nasze konserwatorjum.

Dla udowodnienia słów naszych podajemy tu program koncertów i wieczorków, ułożony przez p. Galla.

Koncert dnia 11. bm.

1. Bethoven Uwertura do „Prometeusza“. 2. Mendelsohn Arja z oratorjum „Eljasz“ na baryton z towarzyszeniem orkiestry. 3. Bruch „Pochód Normanów“, utwór koncertowy na solo baryton, chór męski i orkiestrę. 4. Bizet „Arlesienne“ suita na wielką orkiestrę.

Następny koncert:

Mendelsohn Antygona (muz. do tragedji „Sofoklesa“). Czwarty koncert: 1. Noskowski „Morskie oko“, uwertura koncertowa na wielką orkiestrę. 2. Saint-Saëns Introdukcja i Rondo na skrzypce z towarzyszeniem orkiestry. 3. R. Wagner Pieśń prząśniczek z opery „Der fliegende Holländer“, na chór damski i orkiestrę. 4. Goldmark Symfonja „Wiejskie wesele“.

Program wieczorków podamy jutro.

Wieczorek Stowarzyszenia pracy kobiet odbył się w lokalnościach tegoż Stowarzyszenia d. 7. bm. i powiódł się pod każdym względem znakomicie. Główną to przedewszystkiem zasługą patronesy Stowarzyszenia i gospodyni domu, pani baronowej Heydlowej. Program wieczorku był wielce urozmaicony i nader starannie wykonany.

Uczennica Liszta, chlubnie w naszem mieście znana fortepianistka panna Konopacka, wykonała z całym artyzmem następujące kompozycje: „Tonal Manyok Zongorara“ Mihaly'ego, „Mazurka“ Żeleńskiego; na ogólne żądanie „Sturm-Marsch“ Liszta. Z akompaniamentem fortepianu i wiolonczeli odśpiewała pani Łistowska kilka pieśni. P. Solecka wygłosiła dwa utwory: „Czary“ i „Żyj“. Śpiewał także — wybornie, jak zwykle — p. Czerny.

Wieczorek ten muzykalno-deklamacyjny zakończono tańcami. Wdzięczni goście prosili jednogłośnie Zarząd Stowarzyszenia o jak najprędsze powtórzenie tak miłej zabawy.

Sprawą wykopalisk odkrytych przez p. G. Ossowskiego w Mnikowie pod Krakowem interesują się u nas nawet polityczne warszawskie dzienniki. Istotnie rzecz nielada, gdy autentyczności odmawiają tym zabytkom tacy uczeni, jak np. Cartailhac, Chantre, Mortillet i inni francuscy i niemieccy archeologowie. Otoż Akademja Umiejętności delegowała komitet do zbadania sprawy owej, złożony z pp. prof. Uniw. Jag.: Łepkowskiego, Altha, Kopernickiego i Sadowskiego. Oczywiście orzeczenie nie może tu być doraźnem, więc też panowie delegaci już dawno i sumiennie pracują, odbywając co tydzień (od dwóch miesięcy) posiedzenia. Przedmiotów mnikowskich jest przeszło 8000.

Pani Zimayer, ongi ulubienica naszej publiczności, przerzuciwszy się stanowczo od niedawna na niemiecką scenę, święci obecnie tryumfy niezwykłego powodzenia w Berlinie. W operetce „Gilette de Narbonne“ (Pierścień rodzinny) występuje pani Z. codziennie w teatrze Walhalla, i codziennie bywa entuzjastycznie przyjmowaną przez publiczność, która przepełnia amfiteatr. Krytyka poważniejsza przyznaje pani Z. wiele przymiotów, a szczególnie pewien powab oryginalny, to co Francuzi nazywają „charme.“ Ale też i odmawia jej wiele. Przedewszystkiem — pisze znakomity krytyk Paweł Lindau — nie ma dobrej niemieckiej wymowy. Gdyby mówiła dobrze, możeby właśnie nie podobała się tak bardzo. Gra jej nie jest zwykłą, naturalną. Artystka przesadza w nonszalanji. Nie ma ani ciepła, ani subtelnej delikatności, ani szczerego humoru, ani rubasznej zuchwałości; niczego, coby widza nadzwyczajnością uderzyć mogło. Tylko oko jej jest nadzwyczajnie piękne, a artystka robi największy efekt przymrużaniem jakby sennych powiek, któremi to minkami zwykła podkreślać pewne zwroty i wyrazy. Jej ułożenie trudne do opisania bez poruszenia pewnych anatomicznych szczegółów. Stopy rozstawia, za pozwoleniem, szeroko, korpus odrzuca znacznie w tył i chwieje się, idąc jak Chińczyk, to w przód, to w tył. W tych ruchach jest coś nie niewieściego, i strasznem byłoby, gdyby pod tym względem pani Z. znalazła naśladowczynie w szeregach naszych młodych subretek. Głos ma cieniutki, jak nitka, dźwięk jego jednak przyjemny i czysty. Uwagi swe kończy Lindau życzeniem pani Z. jak największych sukcesów na scenie.

Ruch stowarzyszeń.

(m) **Walne zgromadzenie** członków Towarzystwa wzajemnej pomocy artystów sceny lwowskiej, zapowiedziane na 30. grudnia, z powodu braku kompletu nie przyszło wówczas do skutku i odbyło się onegdaj w kancelarji teatru. Zgromadzenie zagaił przewodniczący, p. Lucjan Kwieciński, poczem sekretarz p. Walewski odczytał protokół z zeszłorocznego zgromadzenia. Ze sprawozdania ustępującego wydziału wyjmujemy następujące daty: Przychód w r. 1883/4 wynosił zł. 1275·27, do której to kwoty wliczone są wkładki członków 52 złr. i spłata pożyczek 543·88.

Udzielone pożyczki przedstawiają kwotę 875 zł; do funduszu żelaznego włączono 200 zł., ogółem rozchód wynosił 1275·27.

Ogólny stan majątkowy przedstawiają: złożona gotówka w Towarz. zaliczkowem 304·71, zaległe wierzytelności 7804·18, gotówka 46·11 i udziały członków złr. 1049·60. Rzeczywisty stan majątku złr. 7105·40.

Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania i wybraniu komisji kontrolującej, mającej prawo po przejrzeniu i sprawdzeniu rachunków przedłożonych udzielenia wydziałowi absolutorjum, uchwaliło zgromadzenie

wykreślić pożyczki zaciągnięte przez zmarłych i niemogących oddać członków.

Musimy tu dodać, że nie wszyscy pp. artyści poczuwają się do obowiązku należenia do Towarzystwa, które liczy tylko 52 członków, z których bardzo wielu nie są aktorami. Są to osoby prywatne, wspierające wkładkami Towarzystwo.

Drugi zarzut, jaki musimy uczynić, odnosi się do dawnych członków Towarz., którzy zaciągnąwszy wysokie pożyczki (500 a nawet 600 zł.), nie spłacają tychże, a nawet jak to się zresztą często dzieje, wystąpili z Towarzystwa. To też nie dziw, że Towarzystwo nie rozwija się tak jak powinno i jak się tego można było spodziewać.

Przystąpiono do wyboru prezesa i nowego wydziału. Prezesem przez aklamację wybrano dyrektora teatru, p. Jana Dobrzańskiego, zastępcą p. Lucjana Kwiecińskiego. Do wydziału zaś weszli: pp. Marynowski Edward, Skalski Tadeusz, Walewski, Wojdałowicz i Wysocki. Komisja kontrolująca składa się z pp. Fontany, Michlewicza i Pieniążka.

W końcu wyrażono przez powstanie podziękowanie i uznanie pp. Kwiecińskiemu i Marynowskiemu za dotychczasowe gorliwe a sumienne zajmowanie się sprawami Towarzystwa.

Zgromadzenie tygodniowe Towarzystwa politechnicznego odbędzie się w sobotę dnia 10. bm. o godzinie 6. wieczorem w sali rysunkowej miejskiego Muzeum przemysłowego w ratuszu. Na porządku dziennym: Wykład p. Bartelmusa: „O pulsometrach."

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Komunikacja między Galicją a Adrjatykiem. W sprawie ustalenia komunikacji kolejowej między Galicją a portami Adrjatyku, wystosowała Dyrekcja węgierskich kolei państwowych następującą odezwę do Towarzystwa kolei Południowej: „Gdy komisja, mająca zająć się ułożeniem projektu najdogodniejszego połączenia kolejowego handlowych miast Galicji z portami Tryest i Rieka nie odpowiedziała oczekiwaniom, przeto biorąc inicjatywę w tej sprawie, określamy w ten sposób nasze żądania co do ustalenia ruchu na szlakach kolejowych, łączących się z Tryestem i Rieką. 1. Ruch kolei Transwersalnej, o ile się styka z naszemi kolejami na zachód od Jordanowa wraz z Podgórzem, ma wynosić 33⅓% całego ruchu przestrzeni Rudka Pesst-Kelenfoeld. 2. Ruch na przestrzeni kolei Północnej Żywiec Dziedzic, łącznie z ruchem transito z Dziedzic do innych kolei, powinien wynosić 25% ogólnego ruchu Rudka-Kelenfoeld. 3. Lokalny i tranzytowy ruch w Oderbergu ma wynosić 20% ruchu ogólnego Rudka Kelenfoeld."

Komisja krajowa dla spraw przemysłu domowego i rękodzielniczego.

Styczniowe zebranie komisji krajowej dla szkolnictwa przemysłowego odbyło się w dniach 7. i 8. bm. pod przewodnictwem marszałka krajowego. Obecni byli członkowie: ks. Czartoryski, hr. Wł. Dzieduszycki, prezydent miasta Lwowa Dąbrowski, panowie Władysław Fedorowicz z Okna, dr. Ferdynad Weigel z Krakowa, dr. Orlecki, August Schellenberg, dr. Wereszczyński i Wierzbicki. Brakowało tylko jednego członka komisji, Karola hr. Lanckorońskiego. Z szeregu spraw, które zajmowały komisję podnosimy przedewszystkiem budżet komisji, ustanowienie jednolitego programu naukowego dla szkół przemysłowych uzupełniających, projekt ustawy krajowej normującej rozkład ciężarów konkurencyjnych przy zakładaniu i utrzymywaniu tychże szkół, sprawę szkoły przemysłowej dla Krakowa, sprawę ratowania Swiątnik, przeznaczenie funduszu na wydawnictwo podręczników dla szkół przemysłowych uzupełniających, oraz na krajowe wydawnictwo wzorów koronek.

Komisja krajowa dysponuje w roku 1885 kwotą 10.000 zł. przeznaczonych przez Sejm na szkolnictwo przemysłowe, stypendja i popieranie przemysłu domowego, oraz kwotą 5000 zł. przeznaczoną przez Wydział krajowy na cele szkolnictwa przemysłowego i stypendja ze sumy 50.000 zł. na popieranie przemysłu. Nadto w myśl statutu komisji, rozciąga się jej kontrola nad użyciem sum, przeznaczonych przez Sejm bezpośrednio dla szkół przemysłowych, na stypendja i inne cele nauki przemysłowej w sumie 10.700 zł.

Komisja uchwaliła, ażeby na zebraniu kwietniowem był przedłożony już budżet komisji na rok 1886.

Komisja przyjęła bez zmiany program naukowy dla szkół przemysłowych uzupełniających, uchwalony przez podkomisję ad hoc zwołaną, w której skład wchodzili pp. inspektor Baranowski, profesor Jan Lewicki z Przemyśla, kierownik tamtejszej szkoły przemysłowej uzupełniającej, Juljusz Starkel dyrektor zakładu drobowyżkiego, prezydent Dąbrowski, dr. Orlecki, Wierzbicki i dr. Wereszczyński. Według tego programu szkoła przemysłowa uzupełniająca składa się: a) z kursu wstępnego w jednym lub dwóch rocznych oddziałach dla analfabetów lub posiadających niedostateczne początki nauki elementarnej, zajmujących się do szkoły przemysłowej; b) z kursu ogólno przemysłowego (właściwej szkoły przemysłowej uzupełniającej), której celem ma być podanie uczniowi takiego zasobu wiadomości, ażeby w przyszłym zawodzie praktycznym sam mógł sobie radzić, oraz przygotowanie ucznia do przechodzenia do kursów specjalnych i fachowych; c) z kursów specjalnych.

Program uchwalony przez komisję obejmuje tylko kurs wstępny i kurs ogólno-przemysłowy. Obmyślenie programu kursów specjalnych pozostawione zostało tej samej podkomisji.

Podniesiony w tejże podkomisji brak odpowiednich podręczników dla szkół przemysłowych uzupełniających, znalazł odgłos w komisji, która na wniosek p. Wierzbickiego uchwaliła 1.000 zł. na wydanie podręcznika polskiego i niemieckiego, poruczając tę sprawę wydawnictwa komitetowi z trzech członków z prawem kooptacji, do którego należą pp. Wierzbicki, dr. Orlecki i sekretarz komisji dr. Rutowski.

Sprawę ustawodawczego unormowania rozkładu ciężarów konkurencyjnych przy zakładaniu i utrzymywaniu szkół przemysłowych uzupełniających przedstawił w szerokim a gruntownym wywodzie dr. Orlecki, przedkładając projekt ustawy krajowej. Ze względu jednak na ważność sprawy i trudność jej rozwiązania w obec kolidujących kompetencyj ustawodawczych i wykonawczych władz, oraz ze względu na trudność słusznego rozdziału ciężarów, usuwania się Rządu od ponoszenia ciężarów z jednej, a ubóstwa rękodzielników z drugiej strony, komisja poleciła rozesłanie członkom w odpisie wniosków dra Orleckiego i odroczyła sprawę do kwietniowego zebrania.

Potrzeba c. k. Szkoły przemysłowej w Krakowie dla całego kompleksu gałęzi przemysłowych z dodaniem szkoły dla przodowników (Werkmeisterschule) na wzór zwłaszcza znamienitej szkoły w Bielsku, uznaną została jednomyślnie przez Komisję, która też poleciła podkomisji z czterech wypracowanie odnośnego memorjału do Rządu. W skład podkomisji wchodzą: pp. Wierzbicki, dr. Weigel, dr. Orlecki i dr. Wereszczyński. P. Wierzbicki w obszernym wywodzie przedstawił niedostatki c. k. Akademji przemysłowo-technicznej w Krakowie, ilustrując je krytyką programu i wewnętrznej historji zakładu. Po przemówieniach jednak p. marszałka, dra Orleckiego, dra Wereszczyńskiego i dra Weigla, komisja postanowiła nie wchodzić wcale w krytykę c. k. Akademji przemysłowo-technicznej w Krakowie, a domagać się od Rządu tak niezbędnej dla zachodniej Galicji c. k. szkoły przemysłowej wzorowej, na wzór Bielskiej.

Sprawę Swiątnik wytoczył dr. Weigel.

Komisja uchwaliła krajowe wydawnictwo wzorów koronek, z uwzględnieniem motywów ornamentyki ludowej i miejscowej, zarówno dla szkółek koronkarskich jak i prywatnych i na ten cel 300 zł. asygnowała.

Podniesiono dotację szkoły koronkarskiej w Kańczudze, uchwalono budżet szkoły koszykarskiej w Jarosławiu, zasiłek na założenie tokarni przy szkole przemysłowej w Sokalu, dla której delegatem mianowano Włod. hr. Dzieduszyckiego, na którego wniosek szkoły przemysłowe rozdzielono pomiędzy pięciu referentów.

Uchwalono stypendja i zasiłki: dla panny Konopackiej, kandydatki na nauczycielkę rysunków przemysłowych zasiłek 15 zł. miesięcznie na naukę; dla stolarza Sydora na naukę w Wiedniu 25 zlr. miesięcznie; dla Kostkiewicza litografa, na naukę w Salzburgu przeznaczono zasiłek 150 zł.; dla Borkowskiego, stolarza, stypendjum na jeden kurs w Wołoskiem Międzyrzeczu. Uchwalono jedno stypendjum dla ucznia szkoły koszykarskiej w Jarosławiu pochodzącego ze Starego miasta, w kwocie 12 zł. miesięcznie, oraz dla trzech uczniów szkoły snycerskiej w Zakopanem, zasiłki miesięczne po 6 zł. dla każdego.

Po uchwaleniu regulaminu z łona komisji krajowej, przewodniczący zamknął obrady drugiego zebrania komisji krajowej. Trzecie zebranie odbędzie się dnia 3. kwietnia b. r.

Przegląd polityczny.

Lwów 9. stycznia.

Wydział krajowy pragnąc oddać hołd niespożytym zasługom Maurycego Kraińskiego wydelegował na pogrzeb deputację, w skład której weszli: Marszałek krajowy dr. Zyblikiewicz, członek Wydziału Hoszard, oraz z grona urzędników sekretarz Skielski. Deputacja złoży na trumnę wieniec. Dowiadujemy się, że na pogrzeb ś. p. Kraińskiego, miał zamiar udać się osobiście także członek Wydziału kraj. hr. Władysław Badeni, jednakowoż w ostatniej chwili z powodu słabości swej żony zmuszony jest pozostać we Lwowie.

Marszałek krajowy miał zamiar udania się także na pogrzeb ks. bisk. Pukalskiego, z powodu jednakże równoczesnego pogrzebu śp. Kraińskiego pojechać do Tarnowa nie może.

Konfiskatę lwowskich dzienników polskich omawia *Neue freie Presse*, łącząc konfiskatę tę ze wskazówką, wydaną przed dwu laty, by cywil nad prasą polską z powodu przekonywującego tonu, szczególniej wobec Rosji. Instrukcję tę wznowiono podobno w ostatnich czasach.

Zdaniem *Neue freie Presse* zwrócił uwagę we Lwowie artykuł warszawskiego *Słowa*, który omawiając przyjazny stosunek Czech z Węgrami, powiada, że Austrja nie może spodziewać się zbawienia od federalistycznego ukształtowania, zwłaszcza, że równouprawnienie wszystkich narodowości w Austrji jest rzeczą niemożliwą.

Praska *Politik*, organ klubu czeskiego, zaprzecza stanowczo doniesieniu *Neue fr. Presse*, jakoby deputacja czeskich posłów do Rady państwa z Morawy złożyła ks. Adolfowi Auerspergowi po jego dymisji w roku 1879 podziękowanie za popieranie narodowych interesów Czechów na Morawie. *Politik* opiera swoje zaprzeczenie na tem, że powszechnie znani przywódcy Czechów na Morawie, którzy kategorycznie utrzymują, że za czasów namiestnictwa ks. Auersperga nie mogło się poszczycić żadnym czynem, któryby zadość uczynił choćby najsprawiedliwszym i najsłuszniejszym żądaniom Czechów. W tem samym sposób wyraża się o tej pogłosce Nowej Pressy drugi organ czeski, *Morawska Orlice* i przypomina nadto odpowiedź Lasera, który był, jak wiadomo, duszą i głową gabinetu Auerspergów, daną dr. Pražakowi, obecnemu ministrowi sprawiedliwości: „Jesteśmy Rządem stronnictwa, a najwyższą jego zasadą jest: Zwolennikom wszystko, przeciwnikom nic."

Przy wyborach uzupełniających do Rady państwa z okręgu miejskiego Dieczyn, odbytych 7. bm., wybrano posłem dr. Knotza 757 głosami na 805 w miejsce zmarłego dra Kliera. 22 kartki było próżnych; reszta głosów rozstrzeliła się.

Na dorocznem zgromadzeniu niemieckiego stowarzyszenia we Wiedniu odbytem dnia 7. bm., uzasadnił Weitlof powody, które zmusiły dotychczasowy wydział do ustąpienia i zaznaczył, że potrzeba wprawdzie więcej stanowczości w pracy narodowej, ale ta nie powinna polegać na doborze ostrzejszych wyrazów, ale na krzewieniu poczucia narodowego w prawdziwem tego słowa znaczeniu. Przy wyborach do wydziału usunięto zupełnie starą gwardję, a nowowybrany wydział składają sami *homines novi*.

Przy wyborach do wiedeńskiej Izby handlowej wybrano 32 kandydatów niemiecko-liberalnych. Liberały posiadają więc w Izbie ⅔ większości.

Z Berna donosi *N. fr. Pr.*, że w skutek ostatniej afery, łączącej się z wyborami do Izby handlowej, oczekują przesilenia w Ministerstwie, gdyż z powodu zniesienia rezultatu wyborów, nastąpiła scysja między ministrami Prażakiem i Pino. Przesilenie to potrwa prawdopodobnie do końca posiedzeń Rady państwa. Po rozpisaniu wyborów do Rady państwa uwidoczni się to przesilenie, zwłaszcza że najwyższe sfery udzieliły zaufanie prezydentowi ministrów, lecz nie jego kolegom. Kilku z nich zastąpią osobistości umiarkowane — a w każdym razie nie będą to przedstawiciele zjednoczonej lewicy.

Z Lincu telegrafują, że namiestnik br. Widmann uchodzi za ewentualnego następcę ministra Pino. Br. Weber ma w razie, gdy Pino ustąpi, zostać w miejsce Widmanna namiestnikiem Tyrolu.

Według informacyj ambasady francuskiej we Wiedniu, nie ma dotąd żadnych francuskich kontrpropozycyj w sprawie egipskiej, lecz z inicjatywy Francji odbywają się istotnie nieobowiązujące porozumienia *(pourparlers)*, między mocarstwami, odnoszące się do Egiptu. Porozumienia te mają na celu wywołać jakieś propozycje. Dopiero na podstawie zapewnionej z góry zgodności państw kontynentalnych, mogłoby przyjść do sformułowania propozycyj, któreby zostały udzielone Anglji, a następnie mogłyby się stać podstawą dla konferencji, gdyby nie napotykały na zasadniczy opór ze strony Anglji. Zamierzone jest zatem postępowanie podobne, jakiego się trzymały Niemcy w sprawie Kongo. Nie ma jednak dotąd jeszcze żadnych danych dla osądzenia, czy się zamiar powiedzie lub nie. Wiadomości (zwłaszcza *Koeln. Ztg.)*, które sięgają dalej, są przedwczesne, bez rzeczywistej podstawy.

Jak się dowiadujemy z dzienników rosyjskich — powiada korespondent petersburski do *Morning Post* — według dostarczonych im informacyj co do zapatrywania sekretarza stanu, Giersa, na kwestję egipską, Niemcy i Rosja porozumiały się obecnie co do dalszego postępowania w rzeczach Egiptu dotyczących. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, jeszcze przed zamknięciem konferencji berlińskiej państwa północne przejmą sprawę w swe ręce i w obec niedoprowadzonego do skutku porozumienia między Francją a Anglją w przedmiocie finansów egipskich, zaproponują ustanowienie komisji mięszanej, która zajmie się zbadaniem położenia finansów egipskich i opracuje plan, mający być przedstawiony do zatwierdzenia nowej konferencji.

Według najświeższych wiadomości książę Orłów, który ciągle jest cierpiącym, opuści swe stanowisko jako ambasador w Berlinie; następcą jego ma być Kapnist.

Z Rzymu piszą do *Kurjera Poznańskiego*: Uroczystość tysiącznej rocznicy śmierci świętego Metodego, którą w tym roku mają obchodzić Słowianie, przybiera z dniem każdym coraz większe rozmiary. Łatwo pojąć, że ruch ten jest przedmiotem bacznej uwagi ze strony Watykanu. Celem, o który tu chodzi, nie jest jedynie ludowa pielgrzymka do Welehradu, chwalebnego grobowca św. Metodego, apostoła Słowian, lecz przedewszystkiem religijne ugrupowanie się tych narodów około Wiednia lub Petersburga, około katolicyzmu lub starego kościoła schyzmatyckiego w Moskwie. Trzeba przyznać, iż papież zachowuje się w tej kwestji z wielką i rzadką dyskrecją. Nie należy dawać wiary wszelkim wieściom, puszczanym przez uprzedzoną prasę lub nowiniarzy, starających się jakimkolwiekbądź kosztem sprawić sensację. Utrzymywano — agencja Stefaniego zatelegrafowała to do wszystkich agencyj — iż Ojciec św. w ostatnim liście do cara, tyczącym się sporów religijnych, dotknął tego drażliwego punktu. Z innej zaś strony zapewniano, iż Watykan zawiadomić miał dwory wiedeński i petersburski, iż zapatruje się na tę kwestję jako na sprawę czysto religijną, a bynajmniej nie polityczną.

Wszystkim tym doniesieniom brak dokładności. Stolica św. ogłosiła jedynie breve papiezkie, nadające zupełny odpust tym, którzy odwiedzą grób świętego Metodego. Co prawda, między Rzymem a Wiedniem toczy się teraz częsta zamiana wyjaśnień, tyczących się tej ważnej sprawy, lecz dotychczas papież nie powziął stanowczego postanowienia. Watykan śledzi ów ruch ze starannością, powolnością i taktem, jakich wymaga ważność toczących się spraw. W ostatniej chwili, prawdopodobnie w wigilję uroczystości pojawi się Encyklika, lub inny papiezki dokument celem podniesienia religijnej i historycznej strony uroczystości, oraz nadania jej świetności, na jaką zasługuje, bez wywołania podejrzeń zazdrosnej Rosji. Nuncjusz wiedeński przedstawił już Watykanowi konkretne propozycje, lecz kwestja ta zostaje dotąd w zawiązku."

Niemiecka korweta Gneisenau popłynęła z niemieckim generalnym konsulem z Capstadt do Zanzibaru pod pozorem, że sułtan chce oddać Zanzibar pod protektorat Niemiec.

Hr. Herbert Bismark wróci do Hagi tylko, po to, ażeby wręczyć pismo odwołujące go z posady niemieckiego posła w tym kraju. W tej chwili mówią powszechnie, iż hrabia zajmie stanowczo miejsce dra Buscha, któremu powierzą urząd poselski, i zostanie sekretarzem stanu w ministerstwie spraw zewnętrznych.

O wydaleniu Cirmeni'ego z Rzymu milczą urzędowe dzienniki włoskie z wyjątkiem dziennika *Diritto*, interesowanego w tej sprawie. Opozycyjna prasa sądzi, że ks. Bismark chciał okazać Mancini'emu swe niezadowolenie i zrobił z Cirmeni'ego ofiarę. W każdym razie nie ma zdaniem życzliwej Francji gazety *Italji*, poważniejszego powodu; udziela ona Mancini'emu radę, że w polityce winien się powodować jedynie korzyścią Włoch.

Prasa paryzka, z wyjątkiem *Figara*, protestuje przeciw zamierzonemu urządzeniu festynu na korzyść dotkniętej klęską trzęsienia ziemi ludności hiszpańskiej i domaga się natomiast urządzenia festynu na rzecz ubogich paryzkich. Nie które dzienniki donoszą o bliskiej dymisji prefekta policji Camescasse.

Z Bukaresztu piszą do *Wiener Allg. Ztg.*, że deputowany Agaritz postawił na ostatniem posiedzeniu Izby wniosek wyboru komisji w sprawie wykupna rumuńskiej części kolei Lwowsko-Czerniowieckiej. Wniosek ten przyjęto.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

Sokal 9. stycznia. Przy wyborach do Izby handlowo przemysłowej lwowskiej toczy się zacięta walka; w grupie przemysłu między Momockim a Ruckerem, w grupie handlowej między Brajerem a Chajesem.

Sanok 9. stycznia. Wybranym został do Izby handlowej Gall przeciw Getritzowi, kandydatowi postawionemu przez wiec przemysłowców.

(Równocześnie z Dukli, która należy do okręgu wyborczego sanockiego, dochodzą nas skargi na nieprawidłowość co do rozdawania kart legitymacyjnych — p. r.)

(D) **Wiedeń** 8. stycznia. Nowy rozkład ruchu kolejowego na kolejach państwowych galicyjskich wejdzie w życie dnia 15-go lutego; korzyściami nowego rozkładu będzie szybsza jazda i zmniejszony czas przestanków na stacjach łączących kolej państwową z kolejami prywatnemi.

(D.) **Wiedeń** 8. stycznia. *Wiener Allg Ztg.*, umieszcza dziś artykuł dotyczący zgasłego księcia Auersperga; autor artykułu dowodzi, że cały system rządów Auersperga był uosobieniem absolutyzmu ukrytego pod frazesami liberalizmu.

(D.) **Wiedeń** 8. stycznia. „Deutscher-Verein" na ogólnem zgromadzeniu wybrał przewodniczącym dra Pohla; wybrano samych radykalno-niemieckich kandydatów.

Bukareszt 8. stycznia. W Izbie posłów 101 deputowanych postawiło wniosek o wybranie komisji mającej rozpatrzeć sprawę objęcia części rumuńskiej kolei Lwowsko-Czerniowieckiej w zarząd państwa z otrzymaniem 7½% gwarancji. Motywem wniosku było to, że koszta ruchu na kolejach państwowych wynoszą 55%, podczas gdy na linji powyższej wynoszą 71% dochodu brutto.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 9. stycznia. Cesarz ofiarował z prywatnej swej szkatuły sumę 5.000 złr. celem zakupna i bezwłocznego rozdziału drzewa opałowego pomiędzy ubogich miasta Wiednia.

Wiedeń 9. stycznia. Trybunał administracyjny odrzucił zażalenie gminy miasta Liberzca (Reichenberg) przeciw rozporządzeniu Ministerstwa oświaty w sprawie założenia szkoły czeskiej.

Buda-Peszt 8 stycznia. Odbył się tutaj nader świetny bal u dworu, w którym uczestniczyło 900 gości. Cesarstwu przedstawiono wprzód 28 młodych dam; poczem cesarstwo ukazali się o godz. 9. w sali galowej w towarzystwie następcy tronu wraz z żoną, arcyksięstwa Fryderyków, arcyksięcia Józefa, książąt Coburg-Gota. Cesarz i następca tronu rozmawiali z wieloma obecnymi. Arcyksiężna Izabela tańczyła z synem ministra Szechenyi, czemu się cesarz z widocznem zadowoleniem przypatrywał. Obecni byli na balu wszyscy ministrowie, z których Tiszę i Szaparego przedstawiano małżonce następcy tronu arcyksiężnej Stefanji. Był także obecnym hr. Kalnoky.

Buda-Peszt 9. stycznia. Odbyły się zaręczyny córki prezydenta ministrów, Tiszy, panny Pauli ze starszym żupanem, baronem Radvanszkym.

St. Poelten 9. stycznia. Na pogrzebie księcia Auersperga w grobowcach zamku Goldegg, byli obecni w zastępstwie cesarza jenerał broni br. Mondel, w zastępstwie cesarzewicza major Nostitz, tudzież ministrowie Taaffe i Falkenhain.

Petersburg 9. stycznia. Donoszą, że chiński prefekt z Aigun przybył do Bliaweszczeńska, żądając pomocy władz przeciw poddanym rosyjskim, którzy eksploatują złote pole, położone na chińskim brzegu Amuru. Gubernator odmówił mięszania się w tę sprawę, pozostawiając Chińczykom swobodę własnej obrony.. Słychać, że Chiny wysłały 500 ludzi wojskowych celem strzeżenia wspomnianych pól złotych.

Berlin 9. stycznia. W czasie obrad Rajchstagu w sprawie wychodźtwa z kraju, wskazał Bismark na widoki polepszenia bytu mniejszych właścicieli skutkiem podwyższenia cła zbożowego. Przyczyną wychodźtwa jest dobrobyt. stworzony nową taryfą cłową, tudzież wysokość podatku gminnego.

Berlin 9. stycznia. Odpowiadając na noworoczne życzenia reprezentantów miasta, wskazał cesarz na ważne postępy w ubiegłym roku; na zbawienny rozwój stosunków ekonomicznych i na stałość pokoju. Kolonie postawione pod opiekę państwa, obiecują być bodźcem do skrzętnej działalności i wzrostu handlu i przemysłu.

Rzym 9. stycznia. Załoga w Assab będzie wynosić około 1000 ludzi. Komendant załogi, pułkownik sztabu jeneralnego, Saletta, ma sobie polecone czuwanie nad bezpieczeństwem kolonji i studjum terytorium sąsiedniego. Odjazd wojska nastąpi prawdopodobnie w przyszłym tygodniu.

Paryż 9. stycznia. Według *Gazette Diplom.* spodziewane są w połowie stycznia francuskie kontrpropozycje w sprawie Egiptu. Propozycje te mają mieć wyłącznie charakter finansowy. Na podstawie tychże przemawia Francja za zawarciem jedynej pożyczki w kwocie 9 miljonów funtów szterlingów na 3½%, pod zbiorową gwarancją mocarstw. Obcokrajowcy, zamieszkali w Egipcie, mają odtąd płacić podatek osobisty.

Paryż 9. stycznia. Pani Hugues została uwolnioną od oskarżenia o zamordowanie Morina, natomiast skazaną na zapłacenie kosztów sądowych i 2000 fran. tytułem odszkodowania.

Paryż 9 stycznia. Bracia Ballerich, z których jeden jest komisarzem policji, a drugi urzędnikiem sądu pokoju (których matka została niedawno zamordowaną), rozjątrzeni zaczepkami dziennika ultraradykalnego *Cri de peuple*, wpadli w nocy z użyciem przemocy do biura redakcyjnego. Redaktor Queray, raniony szpadą, zrobił użytek z rewolweru i zranił ciężko Norberta Ballericha, brata zaś jego rozbroili członkowie redakcji.

Madryt 9. stycznia. Czterdzieści tysięcy osób wyemigrowało z prowincji Malagi i Granady.

Wiadomości giełdowe.

(?) **Wiedeń** 7. stycznia. Bankructwo londyńskiej firmy zbożowej „Badert," o którem wczoraj telegramy doniosły, wywołało na giełdzie naszej wielce nieprzyjemną senzację, jakkolwiek notorycznem było, że prócz jednego, jedynego spekulanta tutejszego, nikt zresztą nie ucierpiał z tego powodu. Na szczęście, złe wrażenie trwało niedługo, bo gdy się przekonano, że giełdy zagraniczne przeszły nad tym krachem londyńskim do porządku, wówczas i u nas ochłonięto z przestrachu i rzeczy poszły codziennym torem. Zacbody kontrminy, aby na swoją korzyść wyzyskać wypadek ubytku 9000 złr. w czekowej kasie tryesteńskiej filji Zakładu kredytowego, nie powiodły się z tego powodu, że już o południu ubytek ten został pokryty. Sam kasjer zgłosił go był w Dyrekcji filji, a jak się następnie okazało, pochodził ztąd, że jednemu z klientów, skutkiem pomyłki, wypłacono o tę kwotę więcej, którą on jednak niezwłocznie sam zwrócił. Również chybiły zupełnie zamierzonego celu rozsiewane pogłoski, jakoby Zakład kredytowy doznał strat znacznych z powodu upadku czeskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego. Ogłoszono bowiem ze strony tej instytucji urzędownie, że należytości jej mają w tym wypadku kompletne pokrycie.

Szczegóły dzisiejszego obrotu przedstawiają się ostatecznie w ten sposób: Kredyty zyskały 40 ct. (294 90), Anglosy 75 ct. (98), Läaderbanki 20 ct. (98·20). Czerniowieckie 1 50 (199 50), Łupkowskie 50 ct. (173 50). Straciły natomiast: Tramwaje 2·25 (212), Ludwiki 1·75 (265·25). Renty poprawiły się niemal wszystkie o 5 i 10 ct. Z losów awansowały: z roku 1854 o ½%, z roku 1860 o 0 4%, z roku 1864 o 15 ct, serbskie o 10 ct, tureckie o 50 ct. Złoto pozostało w tej samej cenie (napoleony 9·77), rubel 1·28¼.

Lwów d 8 stycznia. (Ze Izby handlowej). I. Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika à 200 złr. 264·10 do 268 —, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 198 — do 201 —, Banku hipot. galic. 285·— do 290·—, Banku kred. gal. 238·— do 243·—. II Listy zastawne na 100 zlr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 99·— do 100 —, Towarz kredyt. gal. ziem. 4% 91 50 do 93 75, Tow. kred. gal. ziem. 5% 99 — do 100 —, Tow. kred. gal. ziem. 4% 87·— do 88·—, Banku krajowego 4½% w. a. 91— do 92 —, Banku hip. gal. 6% 101·— do 102·—, Banku hip. gal. 5% 97·— do 98 —, Banku hipot. gal. z 5% prem. 98 50 do 99·50, III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. 58 — do 60·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. 58·— do 60·—, Ogólno roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6%, los w l. 15 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 101 25 do 102·25, Komunalne gal. Zakład kredyt. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 5% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 96·75 do 97·75, Pożyczki krajow. z r. 1873 5% 102·75 do 104·—, Pożyczki krajowej z r. 1883, 90·60 do 91 6·, Losy miasta Krakowa 17·— do 18·10, Losy miasta Stanisławowa 22 50 do 24·50. V. Monety Dukat holenderski 5·70 do 5·80 Dukat cesarski 5·75 do 5·85 Napoleondor 9·73 do 9 83, Pół-imperjał rosyjski 10 02 do 10 12, Rubel rosyjski srebrny 1·64 do 1 64, Rubel rosyjski papierowy 1·27 do 1 29, 100 marek niemieckich 60·— do 60 85, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—. Pierwsza cyfra wszystkich pozycji znaczy: „płacą," druga „żądają."

Wiedeń d. 9 stycznia godz. 12 min. 35. Akcje kredytowe 294 20 Anglo-Austr 97 75, Akcje banku Unian 74·—, Kolej Karola Ludwika 265 —, Połudn. 147 30, Renta papierowa 82 50 Listy zastawne galic. banku hipot. 100 75, Galicyjski taxx rustykalny —·—, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 91·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9 77½. Rubel papierowy 1·28¼. Usposobienie: ustalone.

Wiedeń d. 8. stycznia godz. 1 min. 45. Akcje alp. tow. górn. 43 50, Węg. akcje kredyt. 306·—, Akcje anglo-austr. 98·75 Akcje banku Unian 74 —, Akcje Karola Ludwika 264·75, Akcje kolei północnej 234·— Akcje kolei południowej 147·—, Akcje kolei Alföldzkiej 181·—, Akcje Staatsbahn 300 25 Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 200 —, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 171·40, Wiedeńskie losy 124 75 Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 105 50, Galicyjskie oblig indemnizacyjne 102·—, Losy regulacji Cisy 117 75 Losy tureckie 21 25, Węgierska renta 86·50, Akcje banku związkowego 100 80, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·28¼, Węgierskie losy 116 50 Marek niemiecki — —. Usposobienie: stałe.

Wiedeń d. 8. stycznia godz. 5 min. 31. Jednolity dług państwa w banknotach 82 50, w srebrze 83 80, Renta w złocie 104 75, 5% austr. renta marcowa 98 —, Akcje banku wiedeńskiego 865·—, kredytowego 294 10, Londyn 123 70 Srebro —·—, Napoleondor 9·77, Dukat cesarski 5 80, 100 marek niemieckich 60 35

Berlin d. 8. stycznia godz. 5 min 30. Rosyjskie banknoty 212 85, Akcje kredytowe 502 50 Lombardy 248·—, Galicyjskie 109 60, Kolei rumuńskiej 64·10, Austrjackie banknoty 165 55. Po zamknięciu giełdy: kredytowy — —, Lombardy —·—.

Paryż Renta 3% 79 62.

Telegramy zbożowe d. 8 stycznia. Wiedeń: Pszenica 8·35 do 8 50 złr., żyto —·— do —·— złr, jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr. owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 litrów procent 26 75 do 27·— złr Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na wiosnę) 8 15 do 8 17 złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) —·— złr Berlin: Pszenica żółta na listopad-grudzień) 164 25 m., żyto —·— m., spirytus loco 41 90 m., olej rzepakowy 51 30 m. Paryż: mąki 159 klgr. 45·— fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr

Nafta. Wiedeń d. 9 stycznia: 14 75 do 15 —. Brema: 7 15 do —·—. Hamburg: 7 80, na styczeń 7 30, na listopad marzec 7 30. Antwerpja: na styczeń 18·—. Nowy-York: 8⅛. Filadelfja: 8·—.

Od wydawnictwa „Dziennika Polskiego."

Prenumeratorowie nasi równocześnie z prenumeratą na „Dziennik" nadsyłać mogą 85 ct. na „Kalendarz Muchy" na rok 1885. Kalendarz ten uznany przez wszystkie pisma polskie za najlepszy wyszlemy po otrzymaniu tej kwoty franco. „Kalendarz dla porządnych ludzi" zawiera 40 przepysznych rycin i wyborną część literacką, złożoną z kilkudziesięciu utworów, między temi znajduje się autobiografia znakomitego naszego humorysty „Pana Lama" (z portretem).

MAGAZYN
POD ZŁOTYM LWEM
F. KNAUERA i SYNA
poleca
„CALICOT"
najtrwalszy i najlepszy materjał
na kalesony
sztuka na 10 par
zł. 7·50.
we LWOWIE

Wspomnienie pośmiertne.

Dnia 21. grudnia 1884 roku zmarł w Żydaczowie w 65 roku życia

JÓZEF HORDYŃSKI,

emerytowany radca Namiestnictwa, były starosta samborski i honorowy obywatel miasta Ropczyc.

Zacny obywatel, mąż szczytnego charakteru i wielkiej pobożności, ogólnie szanowany i poważany, zjednał sobie ś. p. Hordyński przez krótki czas swego osiedlenia się w Żydaczowie miłość ogólną i szacunek, a głęboki żal towarzyszył jego zwłokom od wszystkich, którym był ojcem, krewnym, bliźnim lub przyjacielem. Cześć Jego pamięci!

Szwajcarska
CZEKOLADA
i
KAKAO
z Fabryki
Amédée Kohler & Fils w Lausanne (Szwajcarja)
ZAŁOŻONEJ w r. 1830.
Odszczególniona medalami I. klasy. Jeneralny Ajent dla Austro-Węgier
L. H. BERNSTEIN we WIEDNIU
IX., Berggasse Nr. 18.
Szwajcarska
CZEKOLADA
i 1103 1—24
KAKAO.

Resztki sukna

barwy prawdziwej z dobrego meterjału metr 1 złr. i wyżej. **Próbki** posyła się za przyrzeczeniem zwrotu **franco**, zaś za przysłaniem marki na 15 cnt. nawet rekomendowano. 1032 4—0

Tuchfabriks Niederlage zum Weissen Lamm in Brünn.

Poszukuje się na prowincję

Rysownika.

Oferty z podaniem warunków zaopatrzone próbkami rysunków przyjmuje Administracja t. p. i udziela bliższych wiadomości.

ST. MARKIEWICZ
we Lwowie, Rynek l. 42,
poleca 1002 2—0
z zupełnie świeżego transportu
przewyborne w smaku i zapachu
przez **Suez** sprowadzane

HERBATY
chińskie

a mianowicie: ½ ko zł.

N. 0.	„Assam-Pecco-Mandarin" najprzedniejsza mieszanka arom.	5·–
N. 1.	„Taszu" Perła Chin, żółto-kw.	4·40
N. 2.	„Juntejczan Pecha", białokwiat	4·–
N. 3.	„Nandżyu", czarna mocna	3·20
N. 4.	„Souchong", mało narkot.	2·80
N. 5.	„Congo", familijna dobra	2·–
N. 6.	„Proszek herbaciany"	1·50
N. 7.	„Wysiowki", z najlep. herbat	1·70
N. 8.	„Souchong", najprzedniejsza w oryg. drewnianych skrzynkach	4·–
N. 9.	„Souchong", powyższa na wagę	3·60
N. 10.	„Czarna karawanowa", Wereszczenki, funt rosyjski	4·80
N. 11.	Kwiatowa karawanowa, Wereszczenki, funt ros.	6·

W Klikowy pod Tarnowem

20 minut od stacji kolei jest bydło rozpłodowe rasy Shorthorn mianowicie: **3 buhajki i 9 jałówek** od 4 do 22 miesięcy wieku do sprzedania.

Bydło to jest hodowane w kierunku mlecznem a starsze jałówki cielne. Ceny umiarkowane. 1126 1—3

W m. Białej-Cerkwi

gubernja Kijowska, pow. Wasylkowski, stacja drogi żelaznej Fastowskiej

w dniu 3. (15.) lutego 1885

doroczna sprzedaż k

rozpłodowych matek, młodych wierzchowych karych, kasztanowatych i gniadych, pochodzących Marji Branickiej, JW. br. Ksawerego Branickie Markowskiego; konie opatrywać można w st 1. (13.) lutego 1885

Na żądanie wysyła się szczegółowa lista k

Sześć medali zasługi i Dyplom uznania!

za niezrównane wyroby

kosmetyczne i toaletowe.

ANTILENTILIA. Żaden artykuł toaletowy nie może rywalizować pod względem skutku i dobroci z ANTILENTILIĄ. Środek ten otrzymany z odświeżających substancyj usuwa w krótkim czasie **piegi, plamy wątroblane, blizny itd., nadaje cerze świetną białość, świeżość i delikatność.** — Cena 2 złr.

m siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem przywraca piękny kolor. PILIPTON, nie łosy, która pod wpływem tego znakomitego arwę, miękkość i połysk. — Cena flakonu 1 złr. 50 ct.

wypadanie włosów wstrzymuje, cebulki włosia i do wytwarzania i porostu włosów pięknym włosem. — Cały flakon 3 złr. konu 1 złr. 60 ct.

y środek na wygublenie nagniotków. Pudełko 40 centów.

niu się rąk i pach. — Flakon 50 ct.

rzeciw poceniu się i odparzeniu nóg. — Pudełko 50 ct.

ścilnie odwaniający i odwietrzający powietrze, używany w biurach, korytarzach i do skra- — Flakon 80 centów.

YCZNE radykalnie oczyszcza powietrze, niszczy miazmata szkodliwe tyczny zapach. Używa się w salonach, cie dziecinnych. — Flakon 80 ct.

sinfekcyjne do kadzenia owietrze. — Pudełko 10 ct.

iglastych w pokoju !!! przez rozpylenie

SOSNOWEGO!

hygieniczne. Oczyszcza i oc pachu, posiada nieoszacowane własności że jest powszechnie polecane przez lekarzy do oddychania osobom cierpiącym na choroby piersiowe. 1001 2—0

Flakon 60 ct., rozpylacze od 24 ct. do 3 złr.

Mydło z igieł sosnowych

bardzo korzystnie wpływa na skórę i przy myciu wydaje zapach lasów szpilkowych, kawałek 30 centów.

J. IHNATOWICZ

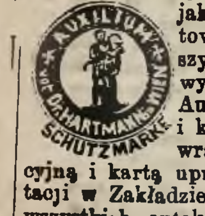
LWÓW, sklepy własne ulica Kopernika l. 3,
ulica Halicka l. 25, róg Wałowej, Hotel Europejski.
KRAKÓW, Sukiennice l. 20.

Dra Hartmanna

AUXILIUM

wypróbowany środek przeciwko

rzerzączce u mężczyzn i upławom u kobiet



preparat sporządzony ściśle według przepisów medycznych leczy bez wstrzykiwania i bez bolu, tudzież bez wszelkich następstw, tak świeżo powstałe jak też zadawnione, gruntownie i w jak najkrótszym czasie. Należy żądać wyraźnie dra Hartmanna Auxilium dla mężczyzn i kobiet dostać go można wraz z broszurą informacyjną i kartą upraważniającą do konsultacji w Zakładzie dra Hartmanna we wszystkich aptekach większych, po 2 złr. 80 ct.

Skład główny: W. Twerdy, Apoth. I., Kohlmarkt 11, Wien.

NB. Dr. Hartmann ordynuje w domu powszednie od godziny 9. rano do 6. wieczór, zaś w niedziele i święta o godzinie 9. rano do 2. po południu w swym Zakładzie, w którym leczy i nadal jak dotąd wszystkie choroby skórne i tajemnicze, a szczególnie osłabienie siły męzkiej według bardzo skutecznej metody bez następstw przykrych, tudzież kiłę i wrzody wszelkiego rodzaju. Lekarstwa rozsyła się w sposób jak najdyskretniejszy. Honorarjum umiarkowane. Także listownie.

Wien, Stadt, Sellergasse Nr. 11.

Skład we Lwowie: u Piotra Mikolascha apt., w Tarnopolu: Fr. Jamrogiewicz apt. 1019 2—0

Thé Purgatif-Chambard

ZIÓŁKA PRZECZYSZCZAJĄCE

Pana **CHAMBARD** w Paryżu

W skład których wchodzą wyłącznie



rosliny i kwiaty, stanowią środek przeczyszczający, najprzyjemniejszy i najtańszy. Osoby, bez różnicy płci i wieku, mogą go zażywać bez oderwania się od zajęć. Użycie ich oswobadza od *zaflegmienia i żółci*, które się od czasu do czasu skupiają w żołądku: utrzymują one stolec wolny, podniecają funkcye trawienia i cyrkulacyę krwi ułatwiają. Własności te sprawiają, że użycie ich skutkuje pomyślnie przeciw: *zawrotom głowy, migrenom, mdłościom, biciu serca, niestrawnościom, zatwardzeniom i wszelkim dolegliwościom, pochodzącym z zaflegmienia kiszek lub żołądka.*

We LWOWIE w aptekach: pp. K. Mikolascha, Nahlika i Krzyżanowskiego.

Pracownia sukień damskich
ZUZANNY BOJARSKIEJ
Lwów, Rynek l. 37, III. piętro.

Dziękując za dotychczasowe względy Szanownej P. T. Publiczności, polecam nadal moją pracownię, i wykonuję wszelkie roboty damskie podług najnowszych żurnali paryskich, jako to: suknie balowe, wyprawy weselne, kostiumy, płaszcze, narzutki wiosenne, wierzche na futra i wszelkie robote w zakres wchodzące.

Wykonuję oraz wszelkie zamówienia w miejscu i na prowincję akuratnie i po umiarkowanych cenach.

---

używa się z najpomyślniejszym skutkiem przeciw kaszlom uporczywym, katarom, kokluszowi, nerwowej irytacji naczyń płucowych i wszelkim cierpieniom piersiowym. Lekarze paryscy zawsze z pomyślnym skutkiem go przepisują. Łyżeczka od kawy jest dostateczną.

Dostać można w Paryżu u dr. Chable, rue Vivienne 36. — We Lwowie w aptece P. Mikolascha 1038 2 0

MLECZA
TOWARZYSTWA S
Plac Dominika

1127

Poleca P. T. Publiczności dobre d jakotęż masło deserowe i kuchenne

---

Młody uzdolniony piwniczny
mogący prowadzić fabrykację

wina szampańskiego

na sposób francuski, poszukuje posady.

Łaskawe oferty uprasza nadsyłać pod adresem **Franciszek W.** Kleparz Rynek, w Krakowie. 2113 2 3

---

lepszą
„S
po

1122

HANDEL KORZENNY
ST. WOJCIECHOWSKIEGO
róg ulicy Chorążczyzny.

Soeben erschien in Auflage
Die geschwächte
Manneskraft
deren Ursachen und Heilung
Dargestellt von Dr. BISENZ.
Preis 2 fl.
[illegible]
1008 4

Geschlechts-Krankheiten

[illegible]

Mitglied der med. Facultät

Wien, Stadt, Gonzagagasse ?

(Rudolfsplatz). Vorzüglich we[illegible] die scheinbar unheilbaren Fälle v[illegible] geschwächter Manneskraft geheilt

Auch wird durch Correspondenz behandelt und werden Medicamente besorgt. **Dr. Bisenz** wurde durch die Ernennung zum Universitäts-Professor ausgezeichnet

---

Najlepszą prawdziwą

Karawanową Herbatę

funt wagi ros. po 3 złr.

poleca 1066 2—0

Skład herbaty karawanowej

JULIANA HAUSBERGA

magistra farmacji w Tarnopolu.

Najtaniej

Płótna

domowe

sztuka 23·5 metr. czyli 39 łokci po złr. 10·50, 11, 11·50, 12, 12·50

poleca

handel płócien i bielizny

JANA RIEDLA

we LWOWIE.

1079 2—6

Sprzedaż Tryków

w Płotyczy, poczta i stacja kolei żelaznej Tarnopol, jest do nabycia 40 sztuk tryków zarodowych, wieku od 1 do 4 lat, czystej krwi Negretti, po trykach z owczarni Lenschów i Koposchewo, a w późniejszych latach z Harty i Pstrągowy. Tak świadczą regestra bonitacyjne, daje jedna sztuka pranej wełny 6¼ kilograma. Wełna z r. 1885 sprzedaną została po 121 złr. za cetnar wiedeński. Zgłoszenia do Administracji dóbr jak wyżej. 1109 3—7

Polska Spółka Handlowa

w Hamburgu,

rozsyła franko w woreczkach po 5 kilo Btto

KAWĘ

Moccę arabską 5 kilo		7·40
Jawę złotą Menado 5 kilo		6·10
Ceylon perłową	„ „	5·80
„ plantacyjną	„ „	5·30
Cuba	„ „	5·10
Santos	„ „	4·30
Moccę afrykańską	„ „	3·90

Herbatę w pakietach po 1 kilo 3, 4, 5 zł. i wyżej.

Cło od 5 kilo kawy wynosi 2 zł., od 1 kilo herbaty 1 zł., które odbiorca na miejscu opłaca. 1080 4—32

Próbki na żądanie wysyłamy za przysłaniem 10 ct. w markach pocztowych.

Polnische Handels-Gesellschaft

Z. DOŁKOWSKI & Co.

Hamburg, Valentinkamp. 83.

Wprost z Ameryki
południowej sprowadzoną
wyborną

KAWĘ

poleca

„SIRIUSZ"
(ARTUR KOŚCICKI)
SKŁAD KAWY WE LWOWIE
Chorążczyzna l. 22 na dole.

1018 Kosztuje w miejscu 3 0

1 kilo złr. 1·40, 1·50 i 1·60.

Na prowincji

4½ kilo zł 7·20, 7·70 i 8·20 franco.

Co miesiąca świeży transport.



Maszyny do krajania paszy

w 24 wielkościach, dla stajen na kilkaset sztuk bydła i koni, dalej

maszyny do krajania buraków,

jakoteż 1102 11—12

ŻARNA,

dostarcza jako specjalności

fabryka maszyn gospodarczych

UMRATH & COMP., PRAG-BUBNA

Skład dla Morawy:
Berno, Kröna, Nr, 62.
Skład dla Węgier:
Buda-Peszt, Weitznerring, 60.
Katalogi gratis.

Bittner's CONIFEREN-SPRIT.



Bittnera spirytus koniferowy nie powinien brakować w żadnym **pokoju chorego lub dziecinnym**; jest on środkiem desinfekcyjnym o wspaniałej, niefałszowanej woni leśnej; powinien być zalecony szczególniej przy chorobach dziecinnych i podczas wszelkich epidemij. Ponieważ spirytus koniferowy Bittnera zawiera znane ze skuteczności swojej balsamiczne eteryczno olejne materje zawsze zielonej sosny w formie skoncentrowanej i czystej, zatem użycie jego przy cierpieniach płuc i szyi jest zalecone przez lekarzy. **Bittnera** spirytus koniferowy znajduje się jedynie u

Jul. Bittnera, aptekarza w Reichenau, w Austrji niższej, oraz w poniżej wymienionych składach.

Cena jednej butelki 80 cnt., 6 butelek 4 złr. Patentowany rozpylacz 1 złr. 80 cnt.

Składy: We Lwowie u aptekarzy Mikolascha, Nahlika i Zygmunta Ruckera; w Krakowie u aptekarzy C. Wiszniewskiego i W. Redyka. 1055 2—6

Prawdziwy tylko z **marką ochronną! Rozpylacz patentowany** nosi firmę: **Bittner, Reichenau, N.-Oe.**

Gummi i pęcherze rybie

najpewniejsza prezerwatywa prawdziwa francuska, tuzin po **1, 2, 3, 4 i 5 złr.** **Specjalności damskie** tuzin po **złr. 2·50, ochraniacze od pomazań** (w formie pasków) sztuka po **złr. 2·50**, wysyła pod dyskrecją za pobraniem „Gummiwaaren-Agentie" **Alex. Mosé**, Wiedeń, I. Köllnerhofgasse Nr. 4, I. piętro. 1010 3 0

4½% listy zastawne

Banku krajowego

zabezpieczone w myśl statutu

na pierwszej połowie wartości hipoteki

mające ustawą przyznane **bezpieczeństwo pupilarne**

a nadto **jedyne**, które posiadają **gwarancję krajową**

Król. Galicji i Lodomerji wraz z W. ks. Krakowskiem, są dziś najkorzystniejszym walorem lokacyjnym.

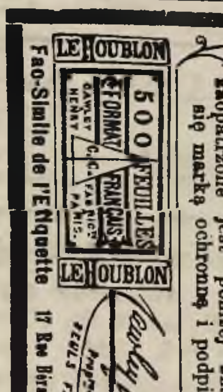
Przy obecnym kursie przynoszą złr. 4·90 ct. rocznego dochodu od złr. 100 i premię złr. 6·50 ct. przy wylosowaniu.

Listy te **są jedyne w kraju**, które istnieją także w sztukach **po złr. 50**, co ważnem jest dla **drobnych** kapitalistów.

Listy te są do nabycia we wszystkich kantorach krajowych, Zastępstwach Banku krajowego i na giełdzie wiedeńskiej. 1079 4—15

NAJLEPSZĄ
Bibułką na Papierosy
jest prawdziwa bibułka
LE HOUBLON
Wyrobu francuzkiego
Firmy CAWLEY & HENRY w Paryżu
Przed naśladowaniem się ostrzega.

Ta bibułka tylko wtedy jest prawdziwą gdy każda jej ćwiartka nosi stempel LE HOUBLON, a każde pudełko zaopatrzone jest poniżej znajdującą się marką ochronną i podpisem.



Fac-Simile de l'Etiquette 17 Rue Béranger à PARIS.

KANTOR WYMIANY
c. k. uprzyw. galic.
Akcyjnego Banku Hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
pod warunkami najprzystępniejszemi

5% Listy hipoteczne

jako też

5% Premiowane listy hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 (Dz. P. P. 38 Nr. 93) i najwyż. postan. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów fundusowych pupilarnych, na kaucje małżeńskich, wojskowych, na kaucje służbowe i wadja,

są w tym kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym bez doliczenia prowizji. 1004 3—0

Galicyjski Bank kredytowy

we Lwowie,

przy ulicy Jagiellońskiej l. 3,

wydaje następujące

ASYGNATY KASOWE

4½ procent. płatne w 60 dni po wypowiedzeniu.

4 „ „ 30 „ „

Lwów dnia 1. stycznia 1884 r. 2491 2—0

(Przedruk nie będzie opłacony). **Dyrekcja.**

Piwiarnia Szwechacka i Skład piwa
ANTONIEGO DREHERA

w Hotelu de France, plac Marjacki

(dawniej HOTEL LANGA).

!!!Dziś otwarcie!!!

Wydawanie piwa we własnym zarządzie!

Ceny piwa w wyszynku:

1 litr Marcowego Leżaka — Export najlepszej jakości	28 ct.	1 litr piwa Bock á la Porter	40 ct.
½ „ „ „ „ „ „	14 „	½ „ „ „ „ „ „	20 „
¼ „ „ „ „ „ „	7 „	¼ „ „ „ „ „ „	10 „

Piwa są zawsze świeże i wprost z beczki podawane.
O najwyborniejszą kuchnię wiedeńską i polską po cenach umiarkowanych jak również o skrzętną usługę postarano się.

Zamówienia na sprzedaż większą w ilości 1, ½ i ¼ hektolitra dla Lwowa lub prowincji **przyjmuje kantor hotelu** i uskutecznia jak najrychlej. 1111 3—3

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. I. Związkowa Drukarnia we Lwowie.